NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 42 (3287) Wilno, Wtorek 12 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

**Dziś w numerze:** Od słów do czynu. — Adama Mickiewicza dzieła wszystkie. — Tradycja przyjaźni polsko-chińskiej. — Niedoszły „zbawca" Niemiec. — Reforma podatku gruntowego — KURJER RADJOWY.

# Państwo—Obywatel—Administracja

## *Przemówienie min. M. Zyndram-Kościałkowskiego na plenum Sejmu*



Min. Kościałkowski.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos minister spraw wewnętrznych Zyndram Kościałkowski, który odpowiedział na wstępie posłowi Winiarskiemu, który, wedle słów ministra, w sposób bezprzykładny, siląc się na dowcip, **zaatakował** jednego z poprzednich ministrów, mianowicie **gen. Sławoj Składkowskiego,** zarzucając mu, że będąc na stanowisku ministra spraw wewn., demoralizował aparat i policję. Poseł Winiarski zarzuty te wysunął wobec nieobecności tego, jednego z najlepszych oficerów — administratorów, który w komisjach Sejmu i Senatu spotkał się z największem uznaniem dla pracy, którą prowadził, który stworzył podwaliny po r. 1926 tej administracji polskiej, jaka dziś istnieje. Zarzut Winiarskiego, w dodatku wypowiedziany w nieobecności generała, jest zarzutem, na który odpowiadać nie będę. **Jak w r. 1914 tak i 1935 r. nie będziemy szukać uznania od posłów Winiarskich.**

Przechodząc do właściwego ekspose o polityce wewnętrznej państwa, minister na wstępie przemówienia podkreślił zasługi swego poprzednika ś. p. Bronisława Pierackiego, którego inicjatywa i całokształt działalności, służyć będzie bardzo długo za podwalinę dalszych prac w dziale spraw wewnętrznych.

**ZASADNICZA LINJA POLITYCZNA MINISTERSTWA POZOSTAJE BEZ ZMIAN.**

Albowiem polityka wewnętrzna powinna być, podobnie jak polityka zagraniczna, oparta o rację stanu państwa, a temsamem musi wykazywać cechy ciągłości.

### Wzajemny stosunek administracji i obywatela

Omawiając jedno z naczelnych zagadnień sprawę wzajemnego stosunku administracji i obywateli, minister oświadcza, że pragnie skoncentrować wysiłki w tym kierunku, aby ten wzajemny stosunek kształtował się w sposób prawidłowy, zgodnie z interesami państwa. Naczelnem hasłem i ambicją urzędnika administracyjnego winno być dążenie wszelkiemi siłami do tego, aby w miarę możności

**UŁATWIĆ ŻYCIE OBYWATELOWI**

i w ten sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości. **Kierowanie się w każdej sprawie zdrowym rozsądkiem i unikanie formalności** może stworzyć ten dobry nastrój, który będzie podstawą należytego stosunku obywatela do władz. Praktyki administracyjne i służące im za oparcie przepisy nie mogą się przedstawiać obywatelowi jako pewnego rodzaju władza tajemna, gdyż tylko jasno określone i zrozumiałe przezeń jego przywileje i obowiązki zapewnią mu warunek spokojnej pracy i pewności siebie. Zadania administracji nie ograniczają się dziś tylko do przestrzegania suchej litery prawa formalnego. Urzędnik uświadomić sobie musi rolę administracji w państwie niepodległem, **obywatel zaś w stosunku do administracji zejść musi ze stanowiska nieufnego kontrahenta** i zrozumieć, czem jest istnienie organu, który zdejmuje z jego bark ciężar organizowania i harmonizowania zbiorowego życia narodowego, bez czego jego indywidualne życie nie mogłoby się toczyć ani w wolności ani w spokoju.

Jedno z nieporozumień między obywatelem a państwem polega, na tem, że w społeczeństwie zróżniczkowanem politycznie, narodowościowo, wyznaniowo i klasowo, każde z tych ugrupowań rości sobie pretensje do uprzywilejowanego stanowiska. Oświadczam, ciągnął minister, że

**JESTEŚMY ZWOLENNIKAMI RÓWNOŚCI OBYWATELSKIEJ.**

i dlatego musimy odrzucić wszelkie tego rodzaju roszczenia o przywileje. Od stopnia spełniania obowiązków obywatelskich zależne jest uprawnienie do pierwszeństwa w zabieraniu głosu i wpływaniu na sprawy publiczne.

Następne nieporozumienie polega na

**NIEZROZUMIENIU WOLNOŚCI OBYWATELSKIEJ.**

Po wojnie światowej szerokie sfery obywatelskie nie bronią się przed ingerencją państwa lecz ingerencji tej w coraz to nowych dziedzinach żądają. Hasłem całej administracji jest i być powinno **jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli wokoło zagadnień państwowych i samorządowych.** Tak postępując, administracja działa najlepiej również w interesie zapewnienia podstawowych warunków bezpieczeństwa i porządku publicznego w państwie. Zadaniem administracji jest także

**UPRZEDZANIE I ZAPOBIEGANIE NARUSZENIU PRAW,**

lecz represje dają tylko wynik doraźny. Konieczne są one przedewszystkiem w stosunku do elementów zanarchizowanych i działających z pełną świadomością. Natomiast w stosunku do szerokich sfer obywateli administracja z tych sankcyj musi korzystać z największym umiarem.

### Co jeszcze trzeba zrobić

W dalszym ciągu przemówienia minister zaznaczył, że 8-letni okres rządów pomajowych zaznaczył się dużym postępem w dziedzinie organizacji administracji. Na drodze do osiągnięcia całkowicie zadowalających wyników są jeszcze duże trudności. Tu minister zwrócił uwagę na mnogość przepisów, z których część odziedziczono po zaborcach. Dalej minister wskazał na dysproporcję zadań i środków funansowych oraz na brak ludzi. Zastanawiając się nad szkoleniem kandydatów do służby administracyjnej, minister zaznacza, że młodzież, która ma się poświęcić tej pracy,

(D. ciąg przemówienia na str. 2-ej)

# Groźba wojny włosko-abisyńskiej

PARYŻ. (Pat). Rzymski korespondent „Matin'a" w związku z incydentami włosko-abisyńskiemi pisze, że w politycznych kołach rzymskich panuje przekonanie, że należy skończyć z powtarzającemi się incydentami, przedstawiającemi niebezpieczeństwo dla kolonji Somalis i Eritreja. Zresztą zdaje się że rząd już obecnie przewiduje szereg poważnych zarządzeń o charakterze wojskowym.

Krążą pogłoski, że **miarodajne koła już postanowiły rozpocząć akcję o wielkich rozmiarach.** Wielu oficerów już rzekomo otrzymało wezwania. Uważają, że w razie gdyby Włochy zdecydowały się zorganizować ekspedycję wojskową koniecznem byłoby powołanie kilku roczników.

### Spodziewane ultimatum Włoch

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Rzymu, że według opinji kompetentnych czynników MSZ. istnieje możliwość, iż Włochy wystosują do Abisynji ultimatum jeśli stosunki pomiędzy obu krajami staną się bardziej naprężone.

### W Anglji niezadowolenie

**LONDYN, (Pat). Mobilizacja dwuch dywizyj włoskich jako przygotowanie do ewentualnego wystąpienia Włoch przeciwko Abisynji wywołała w angielskich kołach dyplomatycznych silne wrażenie. Popołudniowe gazety londyńskie czynią porównanie między Abisynją i Mandżurją.**

**W Foreign Office posunięcie włoskie spotkało się z ostrą ujemną opinją. Wiadomo, że cesarz Abisynji pozostaje w bliskim kontakcie z posłem brytyjskim i kieruje się jego radami.**

## Częściowa mobilizacja we Włoszech

**RZYM. Agencja Stefaniego ogłosiła następujący komunikat: Od 5 do 11 b. m. zmobilizowano dwie dywizje noszące nazwę Pelovitana i Gavinana.**

**Zarządzenia te mają charakter zapobiegawczy. Operacje powołania pod broń rocznika 1911 odbywają się w całkowitym porządku.**

**RZYM. (Pat). W dniach od 5 do 11 b. m. zmobilizowana została 19 i 29 dywizje piechoty oraz cały rocznik 1911. Ogłoszony w tej sprawie komunikat urzędowy głosi, że zarządzenie to jest jedynie środkiem ostrożności. Zmobilizowane oddziały wojskowe skierowane zostały do Bari i Florencji.**

**Mobilizacja stoi w związku z naprężeniem sytuacji na pograniczu abisyńskiem.**

**LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera donosi, że pociągi wiozące zmobilizowanych oficerów, lekarzy i żołnierzy opuściły wczoraj Rzym, kierując się na południe. Zmobilizowane wojska mają być wysłane do Erytrei i włoskiej części Somalji.**

**Koła rządowe zaprzeczają, jakoby wojska te wysłane były w przewidywaniu akcji przeciwko Abisynji i twierdzą, że ostatni ruch wojsk ma jedynie na celu zluzowanie oddziałów pełniących służbę w Erytrei i Somalji oraz odnowienie zapasów broni i amunicji.**

WRAŻENIE W RZYMIE.

RZYM. (Pat). Ogłoszony dziś komunikat o częściowej mobilizacji wywołał tu wielkie wrażenie. Powszechnie panuje opinja, że mobilizacja dwuch dywizyj oraz powołanie pod broń rocznika 1911 stoi w związku z wypadkami na granicy włosko - abisyńskiej.

Jak się dowiaduje korespondent PAT tutejsze poselstwo abisyńskie, które zaskoczone zostało zarządzeniem mobilizacji, dowiedziało się o wypadkach w miejscowości Af-Dub dopiero wczoraj na podstawie komunikatu włoskiego.

### Rozszerzenie mobilizacji?

**RZYM. (Pat). Od kilku dni krążyły pogłoski o mobilizacji, którym jednak czynniki rządowe stale zaprzeczały. Mimo to powszechnie było wiadomą rzeczą że rocznik 1911 otrzymał karty powołania. Słychać również, że rocznik 1912 został powołany pod broń.**

**Na podstawie dzisiejszego komunikatu urzędowego nie można ustalić, jaka liczba wojsk została zmobilizowana, wobec tego jednak, że dywizja włoska na stopie wojennej liczy około 13—14.000 ludzi, w rachubę wchodzić może zmobilizowanie około 25.000 ludzi.**

**Włoskie koła rządowe twierdzą, że dotychczas żaden oddział włoski nie opuścił terytorjum Włoch oraz, że zarządzenia mobilizacyjne w żadnym wypadku nie oznaczają zamiarów agresywnych wobec Etjopji.**

# Przemówienie min M. Zyndram-Kościałkowskiego na plenum Sejmu

*(Dok przemówienia ze str. 1-ej).*

winna wnieść do administracji ducha społecznego, to jest przystąpić nietylko z dyplomami szkolnemi lecz przedewszystkiem **z rzetelną znajomością typu ducha polskiego nabytą z praktyki**. Za najlepszą i najodpowiedniejszą szkołę przyszłego urzędnika administracyjnego minister uważa pracę w samorządzie gminnym.

Co się tyczy przydatności urzędników na stanowiskach kierowniczych, to zorjentowanie się w zadaniach i pozyskanie zaufania ludności wymaga dłuższego pobytu na jednem miejscu. Dlatego **minister nie jest zwolennikiem częstej zmiany na stanowiskach** czy to wojewodów czy starostów. Lansowane z różnych stron pogłoski o tych czy innych przesunięciach na stanowiskach, robione w celu poderwania autorytetu urzędnika' uważa minister za niezwykle szkodliwe dla atmosfery spokojnej twórczej pracy. Pewne sfery dla celów politycznych pogłębiają nieufność do administracji, przedstawiając ją w najgorszem świetle.

## Policja

Przechodząc do policji, minister zaznaczył, że organizacja jej, wyszkolenie i dyscyplina osiągnęły w ostatnich latach bardzo wysoki poziom. Jest to niewątpliwie zasługą byłego komendanta policji płk. Jagrym Maleszewskiego. Obecnie przed władzami policyjnemi leżą nowe zadania do przepracowania, zadaniem zaś ministra będzie wszelkiemi siłami dążenie do **odciążenia policji od funkcyj, które do niej bezpośrednio nie należą** i zwrócenie całej energji w kierunku jej istotnych zadań.

## Samorząd

Skolei minister scharakteryzował znaczenie samorządu, uwypuklając rolę i znaczenie samorządu jako szkoły pracy obywatelskiej.

Właściwem zadaniem samorządu jest **praca w dziedzinie zagadnień gospodarczych i kulturalnych, niema natomiast miejsca w samorządzie dla walki i antagonizmów politycznych.**

Opierając się na danych w ostatnich wyborach samorządowych, minister zwrócił uwagę, że były one potwierdzeniem wspomnianej zasady.

Z całą energją, będzie minister dążył do zmniejszenia ilości różnorakich obciążeń płatnika w samorządzie i w miarę możności do zmniejszania ponoszonych przez niego ciężarów. W ostatnich latach budżet samorządów zmniejszył się z 1.262.000.000 do zł. 641. 000.000.

## Administracja państwowa udoskonala się

W dalszym ciągu swego przemówienia minister odpowiadał za zarzuty a w zakończeniu oświadczył:

Niepodobna, by na przestrzeni Rzeczypospolitej nie było tu i ówdzie sporadycznych powodów do narzekań. Jest naszym codziennym obowiązkiem

**NIEPRAWIDŁOWOŚCI DOSTRZEGAĆ, BADAĆ ICH PRZYCZYNY I USUWAĆ.**

**Zagadnienie główne streszcza się w** dylemacie, **czy organizacja współżycia i współdziałania obywateli w państwie udoskonala się lub nie.** Czy administracja państwowa gra w tym procesie rolę dodatnią, **czy ujemną. Otóż każdy** rzetelny obserwator i nawet krytyk musi dać na to pytanie pozytywną odpowiedź. Czyż nie jest najdumniejszą legitymacją naszego ducha narodowego, że za sprawą marszałka Piłsudskiego dajemy światu dowód **naszej odrębnej indywidualności w metodzie organizacji naszego życia zbiorowego,** że borykamy się ze skutkami psychicznemi niewoli i obciążeniami kryzysu z zachowaniem swobód obywatelskich, ustroju parlamentarnego i legalności walki partyjnej, że coraz więcej borykamy się z temi trudnościami z powodzeniem, że **proces konsolidacji kraju postępuje wyraźnie naprzód.** Instynkt państwowy wśród obywateli wzrasta. Administracja zatraca powoli ostry biurokratyzm i sprzymierza się ze społeczeństwem w usuwaniu trosk i niedoborów jego życia. Są osiągnięcia niewątpliwe i w najwyższym stopniu pożyteczne.

Jesteśmy świadomi częściowych braków i zadań, nie są nam też obce troski i potrzeby obywateli. Za kilka lat pełno wartościowymi obywatelami przy własnych warsztatach pracy stanie się już to pokolenie, które, choć zrodzone w niewoli, nie zaznało już jej skutków, gdyż przeszło przez polską szkołę powszechną, organizacje młodzieżowe i wojsko polskie. Na ten czas musimy mieć tak przeobrażone kadry administracji, by nastało **pełne wzajemne zrozumienie pomiędzy obywatelami a administracją,** będącą podwaliną twórczej pracy dla państwa. Osiągnięte zaś rezultaty pracy uprawniają ministra do apelowania do zaufania, że te dezyderaty będą zaspokojone stopniowo. (Po przemówieniu ministra rozległy się huczne oklaski na ławach BBWR.).

# Trzy państwa bałtyckie żądają wspólnego przedstawicielstwa w Lidze Narod.

TALLIN, (PAT). — Na mocy decyzji powziętej na konferencji państw bałtyckich w grudniu r. ub. Estonja, Łotwa i Litwa wystosowały, do sekretarza generalnego Ligi Narodów jednocześnie noty domagające się dla grupy państw bałtyckich bardziej słusznego przedstawicielstwa w ramach organowych Ligi Narodów.

# Sygnatarjusze zainteresowują się Kłajpedą

**LONDYN, (Pat). — odpowiadając w izbie gmin na pytanie jednego z posłów, jak rząd W. Brytanji ustosunkuje się do wysuniętego przez rząd niemiecki żądania utworzenia na terenie Kłajpedy rządu, któryby cieszył się zaufaniem mieszkańców, — minister Simon oświadczył, że rząd angielski porozumie się obecnie w tej sprawie z rządami francuskim i włoskim.**

# Drugi proces kłajpedzian

KRÓLEWIEC. (Pat). „Lietuvos Aidas" donosi, że w końcu lutego rozpocznie się w Kretyndzie nowy proces przeciwko 22 narodowym socjalistom kłajpedzkim.

# Walki z komunistami w Chinach

**SZANGHAJ, (PAT). — Agencja japońska Rengo donosi, że obecnie toczą się w prowincji Kiangsi krwawe walki między chińskiemi bandami komunistycznemi a chińskiemi wojskami rządowemi.**

**Straty po obu stronach wynoszą 3 tys. zabitych i kilka tysięcy rannych. Walki, jak donosi agencja Rengo, toczą się ze zmiennem szczęściem.**

# Obrady Sejmu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano sejm przystąpił do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Referat wygłosił poseł **Paczek,** omawiając szczegółowo cyfry preliminarza oraz wnioski komisji budżetowej.

Dyskusję nad tym budżetem rozpoczął poseł **Aleksander Bogusławski** (kl. lud.), który poddał ogólnej krytyce działalność władz administracyjnych, wystąpił przeciwko nowej ustawie samorządowej oraz przeciwko ostatnio przeprowadzonym wyborom samorzadu.

Następny mówca poseł **Bielecki** (kl. nar.) również krytykował postępowanie administracji wskazując na masowe aresztowania wśród członków obozu narodowego. Mówca podkreślił konieczność należytego doboru ludzi w administracji i odpowiedniej kontroli.

Poseł **Czapiński** (PPS.) poddał krytyce ogólną politykę władz administracyjnych, a następnie występował przeciwko ograniczeniom swobody zgromadzeń i stowarzyszeń, przytaczając przypadki unieważnienia list wyborczych. Zarzucił prowokację w działalności policji i wreszcie skrytykował program mniejszościowy rządu.

Poseł **Bilak** (kl. ukr.) występował przeciwko rzekomemu dażeniu rządu do rozbicia jedności politycznej i gospodarczej Ukraińców.

Poseł **Pułlan** (Ch. D. wziął w obronę hierarchję katolicką przeciwko prądom wolnomyślicielskim, występując przeciwko „Legjonowi Młodych".

Poseł **Markiewicz** (BBWR.) szeroko omawiał zagadnienie samorządu odpowiadając na zarzuty mówców opozycyjnych.

Po tem przemówieniu zarządził marszałek przerwę obiadową.

Po wznowieniu obrad zabrał głos **Michałkiewicz** (klub parl. posłów chłopskich), który poruszając sprawę samorządu i zarzutów wysuwanych w związku z ostatniem wyborami zaznaczył, że wina leży po obu stronach, gdyż jedni chcieli zwyciężyć bez kompromisu, a drudzy nie potrafili uniknąć błędów.

**Skrypnik** (BBWR.) polemizuje z posłem Lewickim, który jako prezes grupy parlamentarnej Undo dał wyraz zapatrywaniom jego obozu na zagadnienia w stosunku do państwa i narodu polskiego. Mówca zarzuca Lewickiemu rozbieżność między jego słowami a czynami. **Przyszłość narodu ukraińskiego poseł Skrypnik widzi w Polsce mocarstwowej. Tylko w Polsce ludność ukraińska ma zagwarantowane swoje prawa.**

Po krótkiem przemówieniu **ks. Szydelskiego,** który poruszył sprawy drobne, przemawiał **Hrywniak** (klub ukraiński). Zarzucał on dążenie do rozbijania jedności narodu ukraińskiego.

Odpowiedział mu ksiądz **Jaworski** (BBWR.) twierdzeniem, że ostatnie wybory do rad gromadzkich wykazały że na terenie Małopolski Wschodniej prócz narodowości polskiej i ukraińskiej żyją i rozwijają się Rusini, który. chcą zachować swą narodowość i pracować pozytywnie dla siebie. Mimo pobożne życzenia Ukraińców, Rusinów nietylko nie ubywa, lecz jest ich coraz więcej. Lewicki nazywa ich moskalofilami i występuje przeciwko apostolskiej administracji na łemkowszczyźnie. Jaworski zapewnia, że łemkowie nie życzą sobie opieki ze strony Undo.

Poseł **Winiarski** (klub narodowy) zaatakował na wstępie byłego ministra spraw wewn. gen. **Sławoj Składkowskiego,** zarzucając mu, że w czasie swego urzędowania dezorganizował aparat urzędniczy i że w dziedzinie administracji odegrał taką rolę jak panowie Car i Michałowski w sądownictwie. Dalej mówca przytacza wypadki rzekomych nadużyć wyborczych, wystąpował też m. in. przeciwko cenzurze prasowej, a wreszcie ostro zaatakował policję, zarzucając jej niedozwolone metody.

**Poseł SANOJCA (BBWR.) odpierał w sposób energiczny zarzuty posła Winiarskiego. Wspominając m. in. o protestach wyborczych, Sanojca zwraca się pod adresem posłów klubu narodowego z zapytaniem, w jaki to sposób doszło do zwycięstwa wyborczego w Łodzi. Wiedzieliśmy o tem, że w Łodzi są socjaliści, komuniści, chadecy, natomiast nic nie słyszeliśmy o endekach. Wspominając dawne metody wyborcze stosowane przez narodową demokrację, mówca przytacza przykład dawania kiełbasy wyborczej w Jarosławiu, w refektarzu kościoła. Mimo, że endecy napadają na Żydów, w Kołomyji istnieje stała współpraca między tem stronnictwem a Żydami. Sanojca kończy słowami: Z djabłem się połączycie, byleby osiągnąć władzę.**

Poseł **Rozenberg** (komunista) nie mógł dokończyć mowy z powodu wyczerpania kontygentu czasu.

**Bitner** (Ch. D.) krytykował ogólną politykę ministerstwa i domagał się oparcia życia politycznego na zasadach chrześcijańskich.

Następnie przemawiał min. **Kościałkowski.** (Przemówienie to zamieszczamy na str. 1-ej).

Po przemówieniu ministra Kościałkowskiego izba przystąpiła do drugiego punktu obrad, to jest wniosku o otwarcie dyskusji **nad interpelacja klubu narodowego w sprawie warunków pobytu w obozie odosobnienia.** Wniosek ten motywował w krótkiem przemówieniu poseł **Nowodworski.** Izba wniosek **odrzuciła** i na tem posiedzenie zakończono.

**Następne posiedzenie Sejmu we wtorek o godz. 10-ej rano.**

# Ambasador Raczyński członkiem akademji dyplomatycznej

PARYŻ, (Pat). Pod przewodnictwem senatora Berengera, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu odbyło się dziś uroczyste posiedzenie międzynarodowej akademji dyplomatycznej w celu przyjęcia w poczet członków akademji ambasadora Rzeczypospolitej w Londynie Raczyńskiego.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem senator Berenger wygłosił przy tej okazji referat, a ambasador Raczyński wygłosił odczyt na temat polityki polskiej po wojnie europejskiej, ztrzymując się dłużej na paktach nieagresji z sąsiadem wschodnim i zachodnim oraz podkreślając ważność sojuszu z Francją.

Po tym odczycie sen. Berenger oświadczył, że może zapewnić w imieniu Francji, że nie zwątpi ona nigdy o lojalności i przyjaźni Polski dla Francji, jako kraju sprzymierzonego z nią. Zarówno odczyt Raczyńskiego jak i oświadczenie Berengera przyjęte były gorącemi oklaskami przez audytorjum złożone przeważnie z dyplomatów, akredytowanych przy rządzie francuskim.

—o()o—

# Zgon dyr. Górskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś zmarł tu, przeżywszy 85 lat Wojciech Górski, pedagog i wychowawca licznych pokoleń młodzieży.

# Nie będzie zmian w rządzie angielskim

LONDYN, (Pat). W kołach rządowych kategorycznie zaprzeczają wszystkim pogłoskom lansowanym w dziennikach o zarysowującym się wewnątrz rządu narodowego kryzysie.

Miarodajne źródła podkreślają, że o żadnej rekonstrukcji rządu i o przyciągnięcie Lloyd Georga niema mowy.

Wyjaśnienia te zdają się odpowiadać rzeczywistości wbrew tendencjom i doniesieniom niektórych dzienników angielskich, konieczność dokonania zmiany w rządzie narazie nie jest przewidziana.

# „Ognisko" wileńskie bije mistrza Polski w hokeju

**POZNAŃ. (Pat). W poniedziałek wieczorem odbyło się w Poznaniu rewanżowe spotkanie w hokeju pomiędzy wileńskiem Ogniskiem a mistrzem Polski poznańskim AZS.**

**Ty mrazem zwycięstwo odniosło Ognisko w stosunku 3::2 (1:0, 1:1, 1:1).**

**Bramki dla Ogniska zdobyli Godlewski i Okułowicz a dla AZS Warmiński i Patrzykąt.**

**Tem zwycięstwem „Ognisko" jeszcze raz BEZAPELACYJNIE dowiodło, że niedopuszczenie tej drużyny do rozgrywek o mistrzostwo Polski było więżej niż krzywdzące. (RED.).**

# Wyścigi zbrojeń na Dalekim Wschodzie

**TOKIO, (PAT). — Japoński minister wojny Hajaszi złożył radzie ministrów projekt przyznania na potrzeby armji japońskiej nowych dodatkowych kredytów w wysokości 200 milj. jenów.**

**Japońskie koła polityczne są zdania, że zwiększenie kredytów wojskowych wywoła jeszcze większe zbrojenia Związku Sowieckiego.**

# Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Dewizy: Berlin 212.60 — 213.60 — 211.60. Londyn 25.94 —26.07 — 25.81. Kabel 5.31 i trzy ósme — 5.34 i trzy ósme — 5.28 i trzy ósme. Paryż 34.93 — 35.02 — 34.84. Szwajcarja 171.47 —171.90 — 171.04. Włochy 45.07 — 45.19 — 44.95.

# OD SŁÓW — DO CZYNU

*(Z artykułów dyskusyjnych w sprawie wsi)*

Zapoczątkowana przed paru miesiącami na łamach naszego pisma dyskusja w sprawie wsi utknęła. Z winy redakcji, artykuły bowiem napływały nadal, brakowało jednak dla nich miejsca. Nawał materjału aktualnego uniemożliwił zamieszczenie ich w swoim czasie. Szkoda byłaby jednakże, gdyby korespondenci nasi, bliscy wsi i zainteresowani sprawą jej podniesienia, nie otrzymali głosu na naszych łamach. Załatwiamy więc sprawę kompromisowo, zamieszczając w obszernych wyjątkach ciekawsze z pośród nadesłanych artykułów. **(Red.).**

*P. WŁADYSŁAW PENKALA nadsyła nam artykuł o stanie umysłowym i duchowym wsi wiejskiej: Artykuł ten można uważać za próbę zobrazowania stanu wsi na naszych ziemiach, wieś w okolicach Lwja nie stanowi przecież wyjątku. P. Penkala w czarnych barwach maluje stosunki wiejskie — niech zresztą mówi sam.*

...Mieszkaniec wsi odnosi się do wszystkich i wszystkiego nieprzychylnie. Nie wychowany w młodości, poniżany, bezgranicznie ograniczony i krótkowzroczny, nikomu nie wierzy, nikogo nie szanuje. Kieruje się w życiu raczej instynktem — niż świadomością. Co czyni — czyni z naturalnych popędów (głód, małżeństwo, potomstwo) niż z celowego działania. Nie zna on także ojczyzny więc o nią nie dba. Zaś jego religja i jego „wielka“ pobożność wcale mu nie przeszkadzają popełniać czynów nieraz potwornych. Religja bowiem mieszkańca wsi nie wynika z miłości Boga i bliźniego, nie daje mu obowiązków do spełniania w życiu codziennem — ale mu służy do zabezpieczenia się w życiu pozagrobowem. Religja mieszkańca wsi jest jedynym przejawem jego kultury. Wchodzi tu jeszcze w grę ambicja, chęć zwrócenia na siebie uwagi, wyróżnienia się wobec otoczenia i t. d. Wszystko inne jest mu obce, niezrozumiałe i niedostępne. Był on i jest w kajdanach niewoli duchowej i długo jeszcze niewolnikiem pozostanie. Dlatego o ręce za lud walczące on nie dba, gotów je sam ucinać.

..Trudno jest uwierzyć — jak czarną, jak ograniczoną jest dusza wsi wiejskiej — jak pierwotną jest ona i daleką od rzeczywistości — pozorów i zewnętrzności. I dlatego wieś wiejska może przyjąć każdej chwili oblicze wroga czy przyjaciela, zainteresowanego czy obojętnego, postępowego czy zacofanego, polskie — niemieckie — rosyjskie czy jeszcze inne, w rzeczywistości nie posiadając żadnego — prócz zawsze niezmiennych pozorów. Dlatego też nie należy wierzyć w to by można było wieś w ciągu krótkiego czasu, czy nawet w ciągu kilku lat zmienić. Dopiero dłuższy czas obserwacji pokazuje rzeczywistość, bez której żyje się w urojonym świecie...

Na wsi są różne warstwy i kasty. Wytworzyły się one ze zwyczajnej, naturalnej nierówności człowieka. Kierują się one w życiu w stosunku do innych najniższemi instynktami. Więc zadaniem ich jest nie współpraca i miłość, ale na tle ogólnej ciasnoty i nędzy — niezaradności — bezlitosne gnębienie słabszych. Stąd dzikość stosunków na wsi. Stąd na wsi nieufność — pesymizm. Stąd radość, że sąsiad ginie, bo ginie wróg. Stąd smutek, że komuś się dobrze powodzi — bo to też będzie wróg. W takiej atmosferze wieś żyje. W ciągłem upokorzeniu i pod ciągłym strachem, w niepewności — co ją jutro lub za chwilę spotka. I dlatego nikomu wierzyć ani ufać nie może. Nigdy bezpośrednio na nic nie reaguje — bo jest ciemna niezaradna i słaba. Chyba przy okazji, na którą latami czekać może.

Wieś jest ciemna jak najciemniejsza noc. Wszystko w nią wmówić można — tylko powoli. Bo swego przekonania najczęściej nie posiada, myśleć, a tembardziej logicznie, nie potrafi — co właśnie, stanowi jej ograniczoność. A kto chce coś na wsi dobrego zrobić — musi się tej pracy szczerze i z zaparciem się oddać. To jest obowiązkiem każdego inteligentnego Polaka, zwłaszcza na tutejszych terenach i szczególnie tych wszystkich, którzy ze wsią mają najwięcej styczności — tem bardziej, że na wieś przychodzą, na wsi się znajdują różni jej niepowołani apostołowie.

*Pesymistycznie patrzy na wieś i p. IRENA DUREJKOWA. Któż zresztą może idealizować stosunki wiejskie? Ale widzi ona jednocześnie, że praca nad podniesieniem wsi już się prowadzi i żąda tylko pomocy w tej pracy.*

...Tak. Słów tak dużo, dużo pragnień i chęci, ażeby zbudować piękną, oświeconą, polską wieś, ale niema współpracy ogólnej, niema pomocy całego społeczeństwa.

Na dalekich, rozrzuconych, szarych wsiach śpi lud polski w mrokach biedy i zabobonu, ciemnoty i bierności. Kogóż widzimy na tych wsiach osamotnionych, kto ma odwagę całe swe życie spędzić daleko, na wsi, zapominając o prawach do osobistego szczęścia i życia? Nauczyciel. Odpowiedź **krótka i wiele mówiąca**. Oprócz K. O. P. żołnierskiego, czuwa K. O. P. nauczycielski. O 50 km. od stacji, z niemożnością wyjazdu przez długie szeregi tygodni czuwa i pracuje polski nauczyciel, pracuje pomimo braków materjalnych, w samotności, pomimo niezrozumienia niejednokrotnego, nawiązuje ten bezcennej wartości kontakt wsi z społeczeństwem, z państwem, budzi świadomość Ojczyzny i obywatela. — Pamiętać więc musimy, że praca tych ideowych dzieci Polski wymaga współdziałania, czynu, pomocy, że same słowa krytyczne nie wystarczą.

*Podobnież co p. Durejkowa ujmuje sprawę p. A. WYSOCKI. Ale nie ogranicza się on do ogólnikowego wezwania do współpracy, wysuwa konkretny projekt. „Od słów do czynu“ — to tytuł jego art.*

...Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że zainteresowanie się społeczeństwa zagadnieniem modernizacji i podniesienia poziomu kulturalnego, gospodarczego i oświatowego wsi świadczy o tem, że są ludzie dobrej woli, którym los i rozwój życia wiejskiego nie jest obcy, którzy myślą nad sposobami i metodami pracy społecznej na tak niewdzięcznym, a tak ważnym dla Państwa terenie, jakim jest teren ciemnej, pełnej pierwotnych instynktów i wierzeń naszej wsi.

Mylnie niektórzy odmawiają zasług nauczycielstwu, które z racji swej pracy zawodowej najwięcej jest zainteresowane i najwięcej ta kwestja boli, a przedmiot dyskusji jest najlepiej znany i przestudjowany. Zresztą nauczycielstwo spełnia to zadanie z bohaterstwem i poświęceniem przeszło 16 lat, z zadowoleniem widząc plony swej pracy na młodem pokoleniu, rozwijającem się pod wpływem kulturalnego przewodnictwa wychowawcy nauczyciela. Zasługa ta jest wyłącznie jego zasługą i nikt nie może mu tego odmówić. Praca jego jest ciężka i niewdzięczna, lecz efekt i zadowolenie z dokonanego dzieła stokrotnie, chociaż tylko moralnie go wynagrodzą.

Niestety, nauczyciel też jest tylko człowiekiem, też żyje, ma kłopoty, troski osobiste, obowiązki zawodowe i t. p. Sprostać tej ogromnej pracy nałożonej mu przez Państwo i społeczeństwo nie jest w stanie. *Musi mu przyjść z pomocą inteligencja miejska,* objąć dziedziny pracy społecznej nad starszem środowiskiem wsi, środowiskiem, nie wchodzącem pod bezpośredni wpływ i nadzór nauczyciela, środowiskiem jeszcze bardzo licznem i trudnem do opanowania.

Myśl „trzeba być przyjacielem wsi“ jest piękną i wzniosłą, godną poparcia bez zastrzeżeń, jednak w zastosowaniu do życia jest zbyt abstrakcyjną. Sporadyczne przykłady tej przyjaźni nie wystarczą. *Realizacja hasła „frontem do wsi“ winna być usystematyzowana, planowa, zdecydowana i ciągła,* chodziłoby więc o to, żeby wybrnąć z tego labiryntu haseł i teoryj, żeby kwestję pracy społecznej na wsi praktycznie rozwiązać.

Próby takie z wynikiem dodatnim możemy obserwować w pracy organizacji strzeleckiej, która w obręb swej działalności wciąga nie tylko okręgi miejskie, lecz także i wiejskie, wyznaczając do pracy specjalnie zdolnych i wartościowych delegatów. Jednak to nie wystarczy. Myśl tę należy rozszerzyć w ten sposób, że w danej organizacji *trzeba stworzyć specjalny referat wiejski,* obejmujący w krąg swego działania jakieś środowisko wiejskie, leżące w promieniu 20—30 klm. od miasta. Praca w takim referacie polegałaby na nawiązaniu osobistego kontaktu z podległą opiece wsią, organizacją odczytów, zebrań, bibljotek, propagandę sportu, higjeny, urządzeń technicznych i t. p.

Nie wątpię, by ludzi chętnych do pracy zabrakło, gorzej natomiast sprawa przedstawiałaby się z funduszami. Otóż tutaj musi przyjść z pomocą Rząd i Samorząd, przeznaczając na ten cel stałe subsydja, idące na zakup urządzeń świetlic, gazet, pism fachowych, filmów, przez roczy, czy też użytkowane na środki lokomocji.

Myśl ta w zasadzie śmiała, mająca dużo plusów, a w realizacji napewno — minusów, po przedyskutowaniu i opracowaniu napewno okaże się rzeczowym przykładem ustawienia się społeczeństwa frontem do wsi.

*Projekt p. Wysockiego, jak zaznaczyliśmy, jest zupełnie konkretny. Czy trafny? Niech o tem wypowiedzą się działacze wiejscy, którzy najlepiej znają wieś i jej potrzeby i wskazać mogą najlepsze drogi do realizacji swoich zamierzeń*



**Pod reglami**

**Na drodze z Doliny Kościeliskiej do Zakopanego.**

# ADAMA MICKIEWICZA DZIEŁA WSZYSTKIE

## IV Tom. Wydanie Sejmowe

Wspaniałe dzieło, godne wolnego narodu, uchwalone na Sejmie Niepodległej Ojczyzny w 1920 r. 18. XII., wydanie dzieł wieszcza, który nietylko poetyckiem natchnieniem, ale politycznem przeczuciem był genjuszem Polski — Litwy, postępuje powoli naprzód.

Czekano na to wydawnictwo tak długo, że aż podniosły się głosy niepokoju, czy wogóle się realizuje. Jednak już pierwsze tomy wykazały ze strony opracowujących dzieła Adama tak wielki trud i pieczołowitość, tyle sumienności i erudycji, wnikliwych studjów, poszukiwań i wyczerpujących wiadomości, że każdy zrozumiał, iż mimo ogromnej liczby dotychczasowych wydawnictw, to ostatnie mieścić będzie dopiero istotnie całość Dzieła i stanowić będzie podstawę do studjów polonistycznych dla całych pokoleń.

Wyszły już dotąd tomy: V, VI, XI i XVI a obecnie ukazał się tom IV, zawierający narodową epopeę, której stulecie obchodziliśmy zeszłego roku. Stwierdziliśmy wtedy jednogłośnie, że stuletni „Pan Tadeusz“, nabrał nowych rumieńców młodości, dzięki pięknej książce prof. Pigonia, dzięki obchodom i odczytom tej rocznicy poświęconym, a zwłaszcza dzięki obudzonemu zainteresowaniu do kroniki soplicowskiej, uczącej się młodzieży, która mimo suchego traktowania przedmiotu i tych osławionych „bryków i wykresów“ czuje szczerą sympatję do całego czaru litewsko-białoruskiego dworu, krajobrazu, obyczaju i typów, do apoteozy napoleońskiej, do tak niezmiennych zabaw, rozrywek i miłostek wiejskich.

Śladami młodzieńczych wizyj Mickiewicza, śladem jego romantycznej miłości, podążyły niejedne wycieczki ku ziemi pagórków leśnych i łąk zielonych, do tej uroczej Nowogródczyzny, która na każdym kroku woła mickiewiczowskim głosem, harmonją Jego rymów i uczuciami Jego serca.

Czary tej krainy odnajdą następujące po sobie pokolenia Polaków, Białorusinów, Litwinów, czytając „Poema wiejskie“ wydane w 1834 r. nakł. Al. Jełowickiego w Paryżu, w 3.000 egzempl w dwóch tomikach, z popiersiem poety, w cenie 20 fr. za całość. Powodzenie dzieła było mierne, do drugiego nakładu za życia poety nie doszło, w kraju miał większe, bodaj że było tak, jak poeta pisze, że „mimo carskich gróźb, na złość strażników ceł, przemyca w Litwę żyd tomiki moich dzieł“. Uczono się na pamięć i przepisywano całe księgi. Na 559 str. tomu, 221 zajętych jest przez objaśnienia i przypiski, opracowane przez prof. Pigonia, którego nazwisko na wieczne czasy związane zostanie z tem wspaniałem wydawnictwem. Tekst opracował prof. W. Bruchnalski.

Dodatek krytyczny (prof. Pigoń), zawiera: 1) Uwagi o tekście głównym, 2) wiadomość o autografach, 3) odmiany tekstu, 4) objaśnienia wydawnicze: (uwagi wstępne i komentarz), 5) bibljografja przekładów. Zwraca specjalną uwagę rozdział poświęcony analizie autora.

Rękopis „Pana Tadeusza“ dostał się od rodziny Poety do Stanisława hr. Tarnowskiego, a od niego do zbiorów w Dzikowie, własności hr. Zdzisława Tarnowskiego. (Nawiasem mówiąc czas jest, by zbiory prywatne pozostały tylko przy swych pamiątkach rodzinnych a przedmioty ogólnonarodowej wartości, były umieszczone w Muzeach i Bibljotekach, dostępne dla wszystkich i nie narażone na pożary, jak to miało miejsce przed paru laty z pałacem dzikowskim, gdzie tylko dzięki bohaterstwu młodzieży, straży ochotniczej i ofiarom z ludzi, ocalała większa część zbiorów, bezcennych dla Polski).

Całości tomu dopełnia bibljografja przekładów: 4 angielskie w 1885, 19?7, 1920 i 1929 r., białoruskie, pierwsze w 1889 r. skonfiskowane, późniejsze trzy. w Petersburgu . Marcinkiewicza, w 1907 r. we Lwowie A. Jelskiego, w Kijowie fragmenty w 1918 r., bułgarskie trzy, chorwacki jeden i fragmenty, czeskie cztery i fragmenty, esperanto, fińskie po jednem, francuskie w 1844 r. przez Chr. Ostrowskiego i E. Haaga, potem inne, aż do 8-go wydania i tłumaczenia Paul Cau-

# Tradycja przyjaźni polsko-chińskiej

*(Wywiad z posłem chińskim w Warszawie)*

Dzień 12 lutego jest dniem niezwykłej wagi w dziejach Chin. Dnia tego po 268 latach panowania przestała istnieć dynastja mandżurska Tsing, a ustępujący cesarz proklamował Republikę. Data ta jest dzisiaj tem bardziej aktualna, że obecny pierwszy cesarz Mandżurji, Kang Teh (Pui), jest tym samym, który jako ostatni cesarz Chin, Hsüan Tung, abdykował na rzecz Republiki Chińskiej w r. 1912. W związku więc z datą, która doniedawna jeszcze była chińskiem świętem narodowem (obecnie obchodzi się święto proklamowania Republiki 10 października, tego dnia bowiem w r. 1911 rozpoczął się ruch, zmierzający do obalenia dynastji Mandżurów), zwróciliśmy się do posła chińskiego w Warszawie z prośbą o garść informacyj na temat obecnej polityki Chin.

Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny Republiki Chińskiej w Polsce, p. Chang Hsin-hai, jest doktorem „ès lettres"; urodzony w Szanghaju, rozpoczął studja w Pekinie, kontynuował je na uniwersytecie w Harvard, najstarszym zakładzie naukowym w U. S. A., który odgrywa w Ameryce tę samą rolę do Oxford i Cambridge w Anglji. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich p. dr. Chang został powołany wraz z małżonką na katedrę literatury angielskiej w Chinach. Obecnie zajmowane przezeń stanowisko posła jest drugiem skolei po Lizbonie w karjerze dyplomatycznej p. dr. Czang'a.

W słowach p. posła przebija nietylko wielka i błyskotliwa inteligencja, wykształcenie europejskie, wyczuwa się w nim ponadto wielowiekowa rasowa kulture chińska. Przez cały czas naszej rozmowy z ust p. ministra nie schodzi uśmiech, nawet w momencie, gdy mówimy o tak drażliwej kwestji, jak stosunki chińsko — japońskie.

Nawiązując swe uwagi do daty 12 lutego, p. dr. Chang rzuca kilka zdań na temat kwestji mandżurskiej:

— Cesarz, który abdykował przed 23 laty, jest dzisiaj cesarzem Mandżurji. Choć pochodzi z rodu Mandżurów jest przecież Chińczykiem, studjował te same księgi, posiada te same idee, co Chińczycy. Już jego przodkowie, którzy przyszli do Chin jako obcy zdobywcy, stali się Chińczykami, zatraciwszy wszystkie cechy mandżurskie. Mandżurowie nie są Mandżurami, nawet nie mają dzisiaj własnego języka. 95 proc. ludności Mandżurji — to najprawdziwsi Chińczycy. I nie „Mandżurowie", a Japończycy rzucili w świat hasło mandżurskiej Mandżurji, tej, która od tylu wieków była integralną częścią Chin i stała się chińską, podobnie jak Wilno stało się polskie...

— *Czy Chiny interesują się Polską?*

— Chińczycy żywią jak największą i najserdeczniejszą sympatję dla narodu polskiego — Wszyscy interesują się tem, co się dzieje w Polsce. Oddawna już Chiny okazywały głębokie zrozumienie dla spraw narodu polskiego. Przecież cesarz chiński, sławny Khien Lung (panował od r. 1736—1796, doprowadziwszy Chiny do szczytu potęgi politycznej i kulturalnej), wielki przodek dzisiejszego władcy Mandżurji, skierował do Katarzyny II gorący protest przeciwko rozbiorowi Polski. My, Chińczycy, dzisiaj obywatele Republiki, pragniemy również Polski silnej i chcemy, by nasze stosunki z nią były oparte na wzajemnej przyjaźni i zrozumieniu.

— *Co Wasza Ekscelencja myśli o projektowanej ugodzie Chin z Japonją?*

— Jesteśmy prawie tą samą rasą, co Japończycy. Japończycy dostali od nas naszą kulturę, naszych uczonych, naszych kapłanów buddyjskich, nasze pismo, naszą sztukę, naszą muzykę, słowem podstawą ich kultury są Chiny. W pewnych dziedzinach, jak np. w muzyce są bardziej chińscy od nas. Szkoda tylko, że wzamian za to wszystko wysyłają do nas... swych żołnierzy! Wcześniej czy później muszą jednak zrozumieć, że nie jest to właściwa polityka wobec Chin. W ciągu ostatnich 40 lat nie było widać z ich strony żadnego wysiłku, żadnego zamiaru nawiązania przyjaźni z Chinami. Jest to polityka niesprawiedliwa i krzywdząca!...

— *Czy jednak istnieje możliwość przyjaznego współżycia z Japonją, o którem marzył wielki Chińczyk Sun Jatsen?*

— Chiny są krajem największej chyba tolerancji na świecie. Gotowi jesteśmy wybaczyć Japonji wszystkie krzywdy, jakie nam wyrządziła, o ile wykaże szczere chęci nawiązania przyjaznych stosunków w nami. Ostatnie 40 lat agresji japońskiej są jedną z najbardziej bolesnych stron w historji Chin.

— *A jak się przedstawiają stosunki z innemi państwami?*

— My, Chińczycy, nie uznajemy rasowych różnic. Pragniemy przyjaźni i współpracy pokojowej ze wszystkiemi narodami. Najlepszym tego dowodem jest udział prawie wszystkich państw zachodnich w dziele modernizacji Chin, jak w budowie szos samochodowych, dróg kolejowych, okrętów, samolotów i t. p. Wśród inżynierów cudzoziemców nie brak również Polaków. Pragniemy nawiązać jak najbliższe stosunki handlowe z całym światem, oparte na wzajemności wymiany towarowej.

— *Czy wojska komunistyczne są istotnie niebezpieczne dla istnienia rządu republikańskiego?*

— Rząd centralny jest dzisiaj silniejszy, niż przed pół wiekiem. Komunizm chiński wyrósł na gruncie głodu, klęski powodzi i suszy, jest kwestją chleba, a nie idei. Lud zbiedniał, gdyż ceny sztucznie podbito w górę, dolar stracił swą dawniejszą siłę nabywczą. Obecnie komunizm traci na siłach dzięki akcji nietylko armji narodowej, ale i rządu marsz. Czang — Kaiszeka, który organizuje wszędzie, zwłaszcza na wsi, doraźną pomoc dla biednej ludności. Wszystko wskazuje na to — kończy swe cenne uwagi p. poseł — że idziemy ku wielkiej poprawie stosunków.

M. D.

## Amerykanki nie uznają antyjapońskiej akcji



Podczas gdy cała biała rasa przystępuje do walki z gigantyczną gospodarczą ekspansją Japonji, amerykańskie girlsy na plaży w Benice w słonecznej Kalifornji z upodobaniem stroją się po japońsku. W prawdziwych japońskich kimonach i z takimiż parasolami grają oto japońskiemi kartami w prawdziwą grę starojapońską.

# O czas ochronny i dla tej zwierzyny...

Każdy zwierzak czy ptaszek, a nawet ryba i rak, chociaż głosu nie mają, mają taki czas w roku, kiedy ruszać ich nie wolno. Włóczy się sobie takie lisiątko w lesie czy koło obejścia, zajączki dusi, kurki podjada, na dzień sto razy łamie mądre, ludzkie prawo, a człowiek, chociażby to był nawet policjant czy sędzia, patrzy, klnie, kurniki drutem kolczastym oplata i tyl ko tyle sobie ulży, że postraszy zbrodniarza i strzeli, bynajmniej nie z dubeltówki. Ruszyć — nie wolno. Czas ochronny.

Albo lata sobie zwyczajny, ordynarny głuszec, cietrzew czy jeszcze pośledniejszy ptak, z wysokości chlapie wstyd powiedzieć czem na entuzjastów przyrody, podziwiających las w całej jego krasie — i tylko ogonem kiwa. Co mu zrobią? Nic. Kijem na takiego można się zamierzyć, zrugać od ostatnich też, ale strzelić — broń Boże! Czas ochronny. Na samce i na samiczki. A jakby któryś gwizdnął na ten czas ochronny i zakatrupił chronionego zwierzaka, toby potem gwizdał na niego gajowy, policjant, sędzia i dozorca z ula.

Taka to mądra jest ta ustawa łowiecka. — Chociaż prawdę mówiąc, ma poważny feler. — Nie ustala mianowicie czasu ochronnego dla zwierzyny najbardziej napastowanej, na którą poluje się okrągły rok bez przerwy.

Myśliwi, raczej kłusownicy, z wytrwałością zagorzałych Nemrodów, gdy tylko trochę się ściemni, tropią każdy młodszy okaz, nie przepuszczając i starszym, skoro niema pod ręką czegoś świeższego. Chodzą kupą, rzadziej w pojedynkę, z napotkaną sarenką na wysokich obcasikach albo w berecie szkolnym nawiązują nić rozmowy „nonszalancko", z kawalerską fantazją, rzuconym frazesem: „Czy mi się zdaje, czy pani ........?" — A nie otrzymując odpowiedzi, z koleżeńską poufałością ktoś z kupy sarence wsuwa rękę pod ramię, reszta sunie z tyłu i sypie na temat nowej znajomości dowcipy, że buda dorożkarska dostaje wypieków.

Kłusownicy ci często — gęsto urządzają obławy z nagonką, a wtedy już nie przepuszczą żadnej, która się pokręci w zasięgu terenu ich zainteresowań. Wpędzają czasem do Bernardyńskiej puszczy, czasem do Cielętnika albo i jeszcze dalej, na górę Zamkową, Altarję i tam zaczynają obstrzał.

Gdybyż to ustawa łowiecka ustaliła czas ochronny i dla tej zwierzyny, o której dopiero co była mowa! Gdybyż i dla miejskich myśliwych bez karty łowieckiej przygotować jakąś celkę kłusowniczą na Łukiszkach!

...wicz.

# Niedoszły „zbawca" Niemiec

Na granicy II-ej i III-ej Rzeszy rozmnożyły się w Niemczech najrozmaitsze sekty i świetnie zakwitł mistycyzm. Liczba nowych nauczycieli wiary była pokaźna i cieszyli się oni wielkiem powodzeniem u mas. Jednym z najbardziej szczęśliwych nowych apostołów był Józef Weissenberg, założyciel „ewangelicko-joannickiego kościoła według prawd św. Jana".

W ostatnich latach weimarskiej republiki Józef Weissenberg zdobył już sławę głośnego „cudotwórcy". Oznajmił m. in., że w jego rękach biały ser zamienia się w cudowny uzdrawiający środek. Rozpoczęły się prawdziwe pielgrzymki cierpiących do nowego cudotwórcy. Ślepi, głusi, kulawi, chorzy na raka i inni zwracali się do niego i Weissenberg, zachowując mistyczny rytuał, nakładał biały ser na schorzałe organy.

Chociaż to niezawsze pomagało, chociaż pacjenci „cudotwórcy" umierali, jak umierają pacjenci innych lekarzy, chociaż sądy weimarskiej republiki skazały Józefa Weissenberga za nielegalną praktykę lekarską, napływ wiernych do niego nie ustawał. Otworzył on wkrótce szereg oddziałów w rozmaitych częściach Berlina, gdzie „uzdrawiały" jego córki, i założył kolonję dla rekonwalescentów w okolicach Berlina.

Publiczne nabożeństwa sekty Weissenberga ściągały tysiączne tłumy, przyczem mistyczny rytuał wprawiał te masy w stan religijnej ekstazy, przypominającej czasy biczowników. Weimarska republika dosyć bezradnie obserwowała to religijne szaleństwo, chociaż ogarnęło ono szerokie masy. W samym Berlinie sekta Weissenberga liczyła przeszło 100.000 osób. Członkowska składka wynosiła 50 fenigów na miesiąc, za wejście na nabożeństwo Weissenberg pobierał również po 50 fenigów, tak że dochody jego biorąc jeszcze pod uwagę praktykę leczniczą, były b. pokaźne.

Działalność Weissenberga nie ustała z nastaniem Trzeciej Rzeszy. Stała się jeszcze bardziej intensywną. Upojony powodzeniem Weissenberg proklamował siebie „ziemskiem wcieleniem Św. Ducha". Zaczął na publicznych nabożeństwach posługiwać się medjami które wstępowały w hipnozie w kontakt z duchami Marcina Lutra, Fryderyka Wielkiego i Bismarka. Duchy te jednogłośnie oznajmiały, że **Weissenberg jest powołany do uratowania Niemiec**.

Ten obrót rzeczy nie znalazł poklasku u władz niemieckich, które dopatrzyły się w tej działalności Weissenberga pomniejszania autorytetu i prestiżu Adolfa Hitlera. Władze niemieckie ostatnio zlikwidowały — według wymagań racji stanu — szereg sekt, nauka których kolidowała z oficjalnym dogmatem Trzeciej Rzeszy.

Między innemi została zlikwidowana sekta „Świadków Jehowy". Jeden z członków tej sekty, wachmistrz policji Wolf, z przesłanek religijnych odmówił złożenia przysięgi na wierność Hitlerowi. Próżno sędzia na dyscyplinarnym procesie namawiał go pomyśleć o losie rodziny w wypadku zwolnienia ze służby — oskarżony wachmistrz uparcie przytaczał cytatę z Pisma Św. i odmawiał złożenia przysięgi. Jednocześnie odmówił złożenia przysięgi na wierność Hitlerowi, lub ściślej — wyraził gotowość jej złożenia z zastrzeżeniem „o ile to jest zgodne z chrześcijańską nauką wiary" profesor ewangelickiej teologji Karol Barth. Obaj — profesor i wachmistrz — zostali zwolnieni ze służby za odmowę złożenia przysięgi.

Sytuacja ich jednak jest różna.

Teolog o światowej sławie Karol Barth natychmiast otrzymał propozycję kilku szwajcarskich i amerykańskich uniwersytetów zajęcia katedry. Los „świadka Jehowy" wachmistrza Wolfa jest zapewne mniej zabezpieczony...

W ramach likwidacji sekt tajna policja w tych dniach rozwiązała „ewangelicko-joannicki kościół" Weissenberga i skonfiskowała jego majątek.

**Obserwator.**

zin prozą w 1934 r., prócz tego sporo fragmentów: greckie, hiszpańskie, hebrajskie po jednem, litewskie, całość w 1924 r. przez Ant. Valaitisa i fragmenty łaciński, łotewski po jednem, niemieckie w 1836 r. w Lipsku przez R. O. von Spazier, i późniejsze, razem trzy przekłady całości i fragmenty, rosyjskie w 1875 r. przez M. Berga w Warszawie, drugie 1907 r. w Petersburgu, trzecie w 1882 r. Benediktowa, pod red. Polewoja i fragmenty, rumuńskie fragmenty Ileana Zawa 1925 r., ruskie (ukraińskie) M. Rilskiego, Kijów 1927 r. i drugie w Warszawie 1934 r., oraz fragment, słowackie, fragmenty od 1900 r., szwedzkie dwa Alfreda Jensena w 1898 r. i 1926 A. Bonnier, Włoskie Arigo Boito w 1871 r. w Medjolanie, drugie w 1924 i nowy przekład O. Skarbek-Tłuchnowskiego, przygotowany do druku, żydowski, żargonowy, J. Szpera w 1923 r. w wileńskim dzienniku żydowskim „Tog", fragmenty, w 1923 r. Więc w 22 językach istnieje przekład całości lub dużych fragmentów naszej epopei narodowej.

Bibljografja ciekawą jest nawet dla profana, gdyż poucza, jak wciąż, mimo naszej niewoli, jakiś błysk zainteresowania naszą literaturą pojawiał się w Europie. Gdyby dodano polską bibljografję i tytuły dzieł odnoszących się do nieśmiertelnego poematu, trzebaby zapewne sporego tomu. Miarą wartości dzieła jest jego żywotność przez wieki; poemat oparty na dwóch niezniszczalnych uczuciach ludzkich wyższego rzędu: miłości kraju rodzinnego i rodziny, odradza się wciąż za każdem pokoleniem i znajduje swój wyraz w nowych warunkach, nabierając innego, a niemniej ważnego znaczenia. Młodzież wolnej polskiej szkoły, z innemi uczuciami czyta „Pana Tadeusza", niż pokolenia, którym tego poematu zabraniały obce władze, ale czytać go musi, póki mowa polska istnieje, mimo iż ten poemat narodu polskiego zrodził się i powstał z natchnienia ziemi nie rdzennie polskiej ale kulturą polską tak przesiąkniętej, że elementy białoruskie, litewskie i polskie a także żydowskie zlewają się w nim w cudowną symbiozę i przemawiają do każdego obywatela Rzeczypospolitej.

**Hel. Romer.**

—o()o—

# Socjaliści we Francji dążą do organizacyjnego zjednoczenia

PARYŻ, (PAT). — Doroczny kongres francuskiej partji socjalistycznej zakończył obrady uchwaleniem rezolucyj zawierających wskazówki dla komisji administracyjnej oraz określających stanowisko partji wobec bieżących zagadnień politycznych.

Postanowiono dążyć do scalenia frontu republikańskiego i socjalistycznego, który starałby się o urzeczywistnienie pewnego konkretnego planu. W związku z tem udzielono komisji administracyjnej pełnomocnictw do wszczęcia kroków zmierzających do **stworzenia z dotychczasowych trzech partyj, mianowicie: partji socjalistycznej Francji, tak zw. neosocjalistów, — partji republikańsko-socjalistycznej i francuskiej partji socjalistycznej, jednej organizacji partyjnej.**

Francuska partja socjalistyczna domaga się uzdrowienia stosunków politycznych i moralnych, zorganizowania życia gospodarczego i prowadzenia konstruktywnej polityki pokoju przez ogólne ograniczenie zbrojeń i zawarcie paktów gwarancyjnych pozostających w ramach Ligi Narodów.

## Manifestacje lewicowców w Paryżu

PARYŻ, (PAT). — Manifestacje ugrupowań lewicowych na placu Republiki miały przebieg spokojny.

O godz. 16 delegacja grupy parlamentarnej partji socjalistycznej S. F. i O. złożyła wieniec u stóp pomnika. Manifestacje zakończyły się około godz. 18.

Prefektura policji oblicza liczbę defilujących przed pomnikiem na 30 tys. osób. U stóp pomnika złożono 500 wieńców.

# Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZGON OSTATNIEGO WETERANA Z 1848 R.** W Marzelinie (pow. wrzesiński) zmarł po dłuższej chorobie 102-letni starzec, Jan Kieblewski, z zawodu rolnik. Był to przypuszczalnie ostatni uczestnik walk w roku 1848. Ś. p. Kieblewski jako 16-letni chłopiec brał udział w marszu kosynierów przez Neklę do Wrześni. Pogrzeb Zmarłego odbył się przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności.

— **DLA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ** w klasztorze Jasnogórskim wykonana będzie nowa szata kuta z czystego srebra, całkowicie pokryta emalją, z 9-ma scenami, upamiętniającemi cuda i łaski Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sceny te będą minjaturowe o 5 cm. średnicy. Minjatury wykonane będą we Francji, pozostałe części szaty będą wykonane w kraju.

— **GRYPA W WARSZAWIE.** Apteki ubezpieczalni społecznej w Warszawie zgłaszają wzrastające zapotrzebowanie na środki lecznicze przeciw grypie. Pod koniec stycznia i z początkiem lutego zapotrzebowanie to wzrosło o 50 proc. w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym.

W ambulatorjach ubezpieczalni liczba chorych na grypę wzrosła ostatnio o 60 proc. — Ubezpieczalnia uruchomiła wszystkie rezerwy lekarskie i zwiększyła ilość godzin przyjęć. — Mimo to lekarze nie mogą zaspokoić wszystkich chorych.

W kołach lekarskich zastanawiają się nad przyczynami nienotowanej od lat kilku epidemji grypy.

— **ODWOŁANIE „REKRUTÓW“ NA SCENIE W KATOWICACH.** Na scenie w Katowicach wystawiono sztukę „Rekruci“, przedstawiającą życie w świecie nauczycieli. W Katowicach i w Chorzowie sale w czasie przedstawienia były wypełnione, zwłaszcza przez nauczycieli. Mimo to sztukę nagle zawieszono i to nie z rozporządzenia władz szkolnych. Według pogłosek, dalsze przedstawienia „Rekrutów“ zawiesiła komisja teatralna, gdzie większość składa się z nauczycieli, a przyczyną zawieszenia była postać nauczyciela gimnastyki, Wintoniaka, „znającego uniwersytet tylko z fotografji“.

## Grają na Loterji Państwowej bo...

Coraz więcej ludzi w Polsce gra na Loterji Państwowej, a każdy, kto się nad tem zastanawia, przyznaje, że czynią oni słusznie. Los kosztuje 40 zł., ćwiartka losu 10 zł., do wygrania zaś w I-ej klasie jest: jedna wygrana 100.000 zł., jedna 50.000 zł., jedna 20.000 zł., pięć po 10 tys. zł., dziesięć po 5.000 zł., piętnaście po 2.000 zł., i wiele innych — razem 13.000 wygranych.

Należy pamiętać, że ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się już 19 lutego i zaopatrzyć się w los zawczasu.



TU SZARY CZŁOWIEK

# Na tropie sekwestratora skarbowego

Wszedłem do jednego ze sklepów na jednej z ulic wileńskich. Wewnątrz w półmroku ciasnego przejścia między ladą i półkami siedział kupiec. Mały „szary“ człowiek w futrze z czapką na głowie. W sklepie było zimno, pusto i spokojnie. Pusto... Właśnie w takim sklepie mogłem wyrzec głośno:

— **Jestem sekwestratorem!..** — i czekać na efekt.

Kupiec jadł obiad, przyniesiony mu przez syna. Obaj wyglądali poczciwie. I właśnie ta poczciwość, ten spokój i ta pustka — powstrzymały mnie. Rzekłem więc:

— Chciałem spocządku powiedzieć, że jestem sekwestratorem, lecz zabrakło mi odwagi. Zepsułbym panu apetyt...

Wypowiedziałem to jaknajuprzejmiej, lecz kupiec na dźwięk „sekwestratorem“ — drgnął i znieruchomiał. **Przestraszył się...** Łyżka, pełna ciepłej strawy, zawisła w powietrzu.

— Sekwestratorem... — powtórzył „to“ słowo i spróbował wywołać uśmiech na swej pucułowatej drgającej twarzy.

— Nie, nie jestem sekwestratorem — powiedziałem pośpiesznie. — Pracuję w gazecie i chciałbym z panem pomówić tylko na ten temat.

Musiałem dać kupcowi czas na opanowanie nerwów. Zacząłem mówić o tem, jak to wszyscy boją się i narzekają na sekwestratorów. Ostatnio nawet **minister skarbu profesor Zawadzki powiedział kilka „ciepłych“ słówek** pod adresem ich. No bo doprawdy wszyscy na nich skarżą się... A co gazety nieraz wypisują! Tam na widok sekwestratora krowa zdechła, gdzieindziej człowiek paraliżu dostał...

— Sekwestrator! Brrr... Pan nawet **stracił apetyt.**

Kupiec uśmiechnął się blado. Był jakby trochę zawstydzony.

— Ja myślałem, że... że to **naprawdę** sekwestrator...

— A kogo pan widzi w sekwestratorze człowieka czy system podatkowy — ściślej urząd skarbowy, który panu wymierzył podatek i każe płacić?

— Urząd skarbowy jest „na Wingry“ — odrzekł kupiec. — Czemu mam go widzieć w sekwestratorze? Pan naczelnik odraczał mi podatki, pan dyrektor wstrzymał raz zwózkę — a sekwestrator **nigdy nie chce słuchać, nigdy nie ma czasu.** On tylko jedno robi — opisuje i zabiera.

Dużo pan miał przykrości od sekwestratorów?...

Kiedyś miałem duży sklep. Wtedy było gorzej. Mieli co brać, zabrali prawie wszystko. Teraz jestem mniejszym kupcem, nie mają co brać — są grzeczniejsi.

— Wynika z pańskich słów, że sekwestratorzy doprowadzili pana do ruiny.

Kupiec gwałtownie zaprzeczył. Nie, skądże. Zamachał rękami. Nie, on sam dobrze wie, że podatki trzeba płacić. Każdy kupiec płaci, gdy ma pieniądze. Lecz czasem przyjdzie ciężka chwila. Żona lub dziecko zachoruje. Ciężko zachoruje! I nie daj Boże jeszcze przed sezonem gdy w kasie niema ani grosza. Interes zaczyna się staczać po równi pochyłej. Mogą być też inne przyczyny. Wiadomo, czasy są ciężkie. Zaciska się pasa. Na wszystko brakuje. O podatkach zapomina się. I wtedy zjawia się on — **sekwestrator. Jak zwiastun końca.** Każdy wie, że to wina kupca, nie sekwestratora. I każdy powie, że sekwestratorzy go zrujnowali. **Tak już przyzwyczaili się.**

— Nie lubi pan sekwestratorów?...

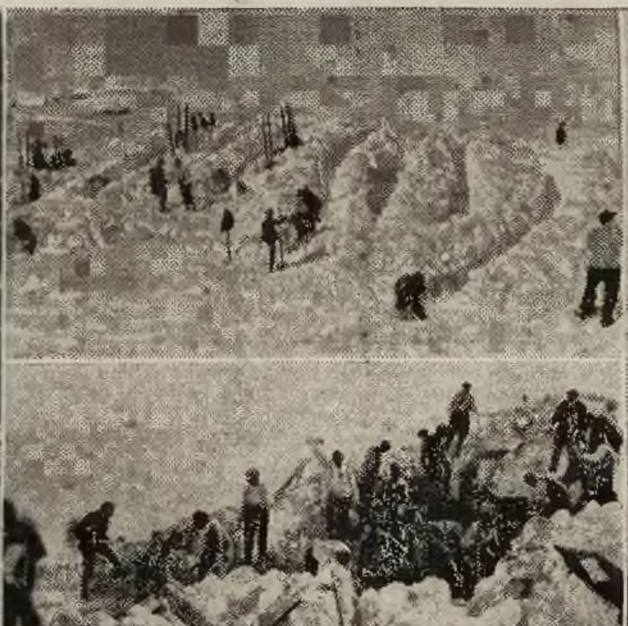
Kupiec znowu gwałtownie zaprzeczył. Zaczął wszystko odwoływać. Przypomniał nagle, że z każdym żyje w najlepszej zgodzie, że nikt mu nigdy nic złego nie zrobił. **Przestraszył się własnej krytyki sekwestratora.** Musiałem zapewnić go, że w reportażu nie ujawnię jego nazwiska. Wyjaśnił mi na usprawiedliwienie, że nie boi się ani władz skarbowych ani innych — czuje lęk przed sekwestratorem. I dlatego woli milczeć. Sprowadziłem rozmowę na inne tory:

— Powiedz mi pan, jak pan sobie wyobraża **ideał sekwestratora?**

*(Dokończenie art. na str. 6-ej).*

## Ratowanie miejscowości zasypanych lawiną







Z terenu wszystkich miejscowości podalpejskich nadchodzą wiadomości o katastrofach lawin. Wszystkie posterunki ratownicze, towarzystwa górskie i wiele oddziałów, powstałych z prywatnej inicjatywy, dokładają wszelkich wysiłków, aby ratować to, co jeszcze jest do uratowania. Kolumny ratownicze pracują wśród niezmiernie ciężkich warunków.

Na zdjęciu, na lewo — spadająca lawina, porywająca i niszcząca wszystko na swej drodze. W środku u góry — oddział ratowniczy pod usypanym przez lawinę czterometrowej grubości pokładem śnieżnym wyszukuje ofiary nieszczęśliwych wypadków. W środku na dole — odkopywanie gruzów zburzonego przez lawinę domu. Zdjęcie na prawo pokazuje sposób ratowania ofiar przy pomocy specjalnej sondy, długiej sztańcy metalowej. Ofiara, widoczna na zdjęciu, była zupełnie zasypana śniegiem. Członkowie oddziału ratowniczego „wymacali“ ją sztańcą w śniegu i odesłali do stacji ratowniczej.

# Na tropie sekwestratora skarbowego

*(Początek art. na str. 5-ej).*

Rozwinąłem nieco to pytanie, dając mu czas do namysłu. Mówiłem mu, że jest jednym z tej dużej rzeszy kupców wileńskich, którzy mają do czynienia z sekwestratorami. **Zresztą do kogo nie przychodzą?** Ma mały sklep, niewiele towaru. Wskazałem ręką na półki, pełne pustych pudełek i na okno wystawowe, gdzie sterczała spłowiała jeszcze od **letniego** słońca garść towaru. Przykro jest, gdy przyjdzie sekwestrator opisywać towar.

— O, nieprzyjemnie — podchwycił kupiec. — A najgorzej, gdy chce wywozić. W sklepie lament. Dzieci płaczą. Do sklepu nikt nie wchodzi. A na ulicy wszyscy pokazują palcem na sklep — **„o! bankrut!“**

— Otóż, jak pan sobie wyobraża czynności sekwestratora idealnego, któremu nic nie można zarzucić?

Kupiec myślał.

— Może sekwestrator taki wogóle nie powienby by do pana przyjść?...

— Czemu nie — odrzekł kupiec. — Podatki każdy musi płacić.

— No więc.

— Ja myślę tak, jak to wszyscy mówią, że **najlepszy sekwestrator jest taki, który czeka godzinę.**

— Czeka godzinę?

— Aha. To znaczy przyszedł do mnie i mówi: „panie Mejer czy panie Józefie, musi pan zapłacić przypuśćmy 50 złotych podatku“. A ja mu na to: „panie naczelniku zapłacę, tylko proszę zaczekać godzinkę. Pójdę do znajomego i pożyczę pieniądze. Proszę nie oczekiwać a proszę zaczekać“.

— I to wszystko, co pan wymaga od sekwestratora?

— Wszystko.

— To jest dla pana ideał sekwestratora?

— Takiego sekwestratora nie znam. To marzenie... Sekwestrator nigdy nie czeka... On pędzi, on biegnie, on śpieszy, lecz nigdy nie czeka.

Na zakończenie rozmowy musiałem przyrzec kupcowi jeszcze raz, że nie umieszczę jego nazwiska.

— **Panie, panby mnie zgubił...**

Kupiec schwycił się za głowę.

* * *

Tak myśli o aktualnem **„zagadnieniu sekwestratora“** kupiec wileński — przeciętny szary człowiek z masy zalegających płatników. Ma pretensje do **człowieka.** I teraz powstaje pytanie co wpływa na powstanie właśnie takiego człowieka w osobie sekwestratora, na którego wszyscy narzekają, nie negując jednak zasadniczej potrzeby jego istnienia. Gdzie leży przyczyna zła i czy to „zło“ ma właśnie taki wygląd jak je malują? Trzeba o tem pomówić jutro bezpośrednio z sekwestratorem. **Włod.**

# Ważniejsze uchwały

## woj. ziazdu Zw. Prac. Samorządu terytorjalnego

Wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę o zjeździe pracowników samorządowych z terenu woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Uzupełniamy ją dziś streszczeniem ważniejszych uchwał, powziętych na zjeździe:

M. in. uchwalono dążyć do zunifikowania ruchu zawodowego na terenie samorządów, podjąć energiczną akcję na rzecz propagandy idei samorządu i współpracy jego z administracją państwową a przytem przeciwstawić się wszelkim tendencjom do poniżenia roli pracownika na odcinkach pracy społecznej i zmniejszenia dotychczas osiągniętych praw i zdobyczy socjalnych.

Szczególnie mocną i aktualną wydaje się rezolucja, mówiąca o konieczności uregulowania stosunków służbowych i ubezpieczeń chorobowych, emerytalnych i uposażeniowych. Zjazd uchwalił mianowicie dążyć do wyłączenia pracowników samorządowych z ubezpieczeń w Ubezp. Społecznej i ustalił tezę, iż najlepszą formą ubezpieczeń będzie ubezpieczenie we własnym zakresie samorządu, który przy stosowanej teraz wysokości składek ma możność faktycznego zapewnienia pracownikom opieki i pomocy lekarskiej.

Ubezpieczenie emerytalne zjazd uważa za dobrze nabyte prawo na podstawie uchwały organów samorządowych i ta forma ubezpieczenia jest bezsprzecznie korzystna.

Zjazd stwierdził, że ubezpieczenie w powiatowych funduszach zahamowało odpływ z powiatów kilka miljonów złotych, stanowiących podstawę finansową licznych miejscowych instytucyj kredytowych, wspierających rolnictwo.

W dziedzinie uposażenia zjazd uchwalił: że dalsze obniżki poborów są niemożliwe, gdyż w większości wypadków naraziłyby na przymusowe głodowanie pracowników i ich rodziny. Stanowisko to zjazd uzasadnia tem, że „obniżenie poborów poniżej minimum egzystencji może wpłynąć na obniżenie poziomu etycznego ludzi którzy przecież swą pracą mają dawać dowody tężyzny polskiej administracji i polskiego samorządu“. **J.**



# W sprawie pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich

Krakowskie Koło Zw. Bibljotekarzy Polskich prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Krakowskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich przystępuje w najbliższym czasie do wydania obszernego wykazu pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich, opracowanego najnowszą metodą, a opartego na rozległych badaniach naukowych. Pragnąc, aby wspomniany wykaz był możliwie wyczerpujący, zwracamy się do wszystkich pisarzy z prośbą o nadesłanie swoich pseudonimów i kryptonimów, przyczem należy podać tytuł, miejsce i rok wydania dzieła, które ukazało się pod pseudonimem lub kryptonimem, a przy artykułach, lub też utworach, publikowanych w czasopismach, tytuł czasopisma miejsce i rok. Wykaz pseudonimów i kryptonimów posiada wielką wartość nietylko dla prac bibljotecznych i bibljograficznych, ale również duże znaczenie dla życia kulturalnego, dlatego też jesteśmy pewni, że inicjatywa nasza znajdzie jak najwszechstronniejsze zrozumienie wśród pisarzy, zarówno literatów i dziennikarzy, jak też pracowników naukowych. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Dr. Adam Bar, Kraków, ul. Św. Anny 12 Bibljoteka Jagiellońska.

# Epidemja grypy w Polsce

Od kilku miesięcy szerzy się epidemja grypy. Choroba ta przyjęła zastraszające rozmiary: niema prawie domu, w którym nie byłoby chorych. Nie oszczędza ona nikogo, dotyka zarówno bogatych, jak biednych.

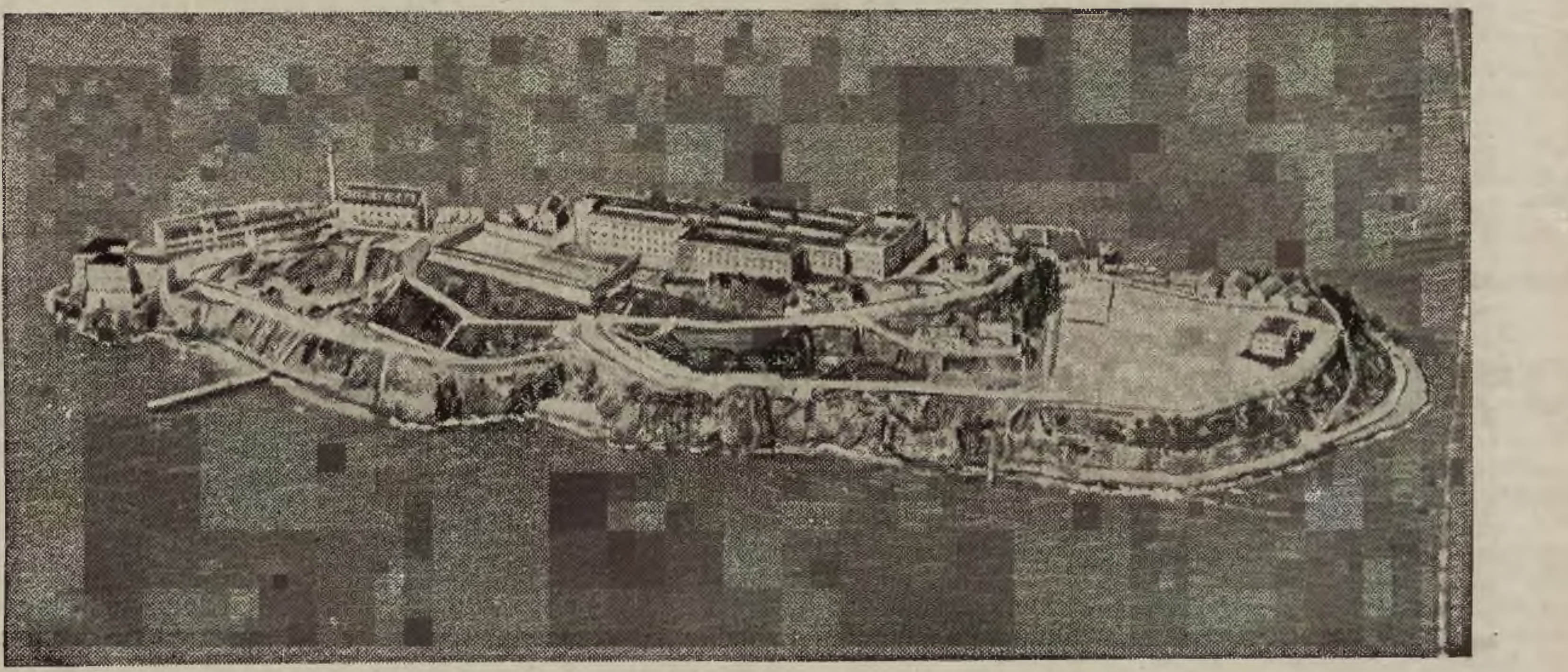
Wiadomości z różnych stron Polski podają, że wszędzie jest podobnie. W Warszawie naprzykład choruje w obecnym czasie około 100 tysięcy mieszkańców.

Należy przewidywać że epidemja zajmie całe połacie kraju.

Zarazek grypy przenosi się bezpośrednio z chorego na zdrowego, drogą oddechową, bądź przez zetknięcie ust z zakażonemi rękami, pokarmami etc. Tak czy inaczej dostaje się on zazwyczaj do jamy ustnej, gdzie znajduje świetne warunki rozwoju. Dlatego też celem uchronienia się od przeniknięcia zarazków grypy do organizmu, koniecznem jest odkażenie jamy ustnej. Polskim chemikom udało się wytworzyć preparat Paramint Erbe, który zawiera składniki niszczące usadowione w jamie ustnej zarazki. — Tablejki Paramintu, przyjemne w smaku, rozpuszczające się w jamie ustnej, wyzwalają składniki bakterjobójcze i w ten sposób działają odkażająco na siedlisko zakażenia.

W czasie obecnej epidemji grypy tabletki te powinne znajdować się w każdym domu i w kieszeni każdego, kto pragnie uniknąć tej przykrej, osłabiającej ustrój, choroby.

# „Czarcia Wyspa“ dla gangsterów



Skalista wyspa Alcatrez Island, obok San Franciska, gdzie skazani na ciężkie roboty gangsterzy amarykańscy odbywają swe kary.

# Audycje wileńskie

### (Żywe słowo i muzyka od 4 do 10 b. m.)

Zerwanie z szablonem, zerwanie z utartemi drogami. I to nie byle gdzie. Rozruszył wszystko i zrewolucjonizował Ks. Śledziewski w „Wieczorze Mickiewiczowskim“, a więc imprezie poważnej, najpoważniejszej bodaj z całego programu naszego.

Środa literacka, wyreżyserowana przez Ks. Śledziewskiego, znawcę i miłośnika teatru, była w przeciwieństwie do innych, słuchowiskiem Odznaczała się dbałością o tych wszystkich, którzy starają się przy głośnikach odczuć odrobinę choćby tej atmosfery, jaka panuje w celi Konrada. A przecie tyle o tej atmosferze słyszy się, mówi... Na tem właśnie polega największa zasługa prelegenta: stworzył nastrój, który się wyraźnie słuchaczom udzielił. Było to kilka prostych i ciepłych słów, o szczególnem zestawieniu tonalnem, jakie słuchacza, o którego zwykle prelegenci śród mało dbają, wzięły z miejsca.

Nastrój ten jednak załamuje się z chwilą ukazania się przed mikrofonem zespołu głosów o nastawieniu teatralno - patetycznem. Słuchacz zaczyna wątpić, efekt chórów nie jest taki, jakim go chciał słyszeć reżyser. Wydaje się n. p., że okrzyki „Hallo, Warszawa, Poznań itd.“ są napuszone, sztuczne, a nawet śmieszne.

Wreszcie i to załamanie mija, wraca ton powagi, dostojnego spokoju w malowaniu obrazu Wilna pięknym wierszem Putramenta. ( Tu jednak zwrócić należy uwagę na recytację, która wcale nie podkreśliła różnicy między „linjami wypukłemi“ a „wieżycami cienkiemi“ — wszystko tam było zanadto „wykukle“), w malowaniu posągów M. Aurdjusza i cara Piotra.

Jeśli jednak nastrój nie był wyrównany, słuchowisko dało dużą skalę przeżyć, których zapewne słuchacze bezpośredni byli pozbawieni. Środa ta była początkiem konfliktu, jaki się zarysował między słuchaczami bezpośrednimi a radjowymi. Eksperyment bowiem Ks. Śledziewskiego szedł po linji jaknajdalej idącego zradjofonizowania imprezy. W wyniku — autor i, częściowo, wykonawcy mogą być zadowoleni.

Do szerszej, bardziej przestrzennej formy nawiązał Fałkowski w swej audycji poetyckiej (niedziela). Rozpoczyna on symfonją Debussy'ego, tematycznie związaną z jednym z cytowanych autorów, Mallarme. Te więzy tematyczne są tak silne, sprzężenie indywidualności poetyckiej z dźwiękami „Popołudnia Fauna“ jest tak zupełne, że niema mowy o wprowadzeniu umyślnego efektu muzycznego. Z drugiej jednak strony — zestawienie muzyki Debussy'ego spocząłku i końca audycji z treścią — narzuca się poprostu samo przez się. Środkowa część za to była wybitnie niemuzyczna. Przeszkadzały temu w wielkiej mierze cytowane prozą uwagi i głos recytatora, jakby przez zęby wyrzucającego zdania. Najładniejszy muzycznie (jakby Scherzo) i najlepiej recytowany był wiersz Verlaine'a.

Fałkowski rzucił w tej audycji myśl, którą warto podchwycić i rozwinąć. Niema bo zespolenia większego jak poezji z muzyką, a wdzięczniejszego pola eksperymentalnego, jak radjo.

Wogóle do audycyj sportowych, albo o sporcie traktujących nie mamy szczęścia. Feljeton Umiastowskiego (poniedziałek) nie dał nawet śladu emocji jazdy na ślizgowcu.

Dzieci są o wiele szczęśliwsze. Obrazek słuchowiskowy „Kostjum Arlekina“ (piątek) był ciekawy dość i nieźle zrobiony. Szereg efektów n. p. szum zabawy, hałas klasy szkolnej, — prawie naturalny. Gorzej z chóralnymi okrzykami „Dlaczego?“—pytanie zbiorowe było b. efektowne. Jest to zresztą dylemat z którego trudno wybrnąć, poszczególne bowiem głosy (na co wskazywałby naturalizm), nierównoczesne — dałyby wrażenie zagłuszającego wszystko hałasu. Bardzo dobra dziewczynka, bohaterka podwieczorku radjowego sprzed kilku tygodni.

Gałczyński (środa) zdaje się ciągle pozostaje w oparach absurdu. Czyżby jednak nie należało zmienić repertuaru?Pole dla satyryka otwarte.

Prof. Limanowski zaś dał (środa) upust swoim zainteresowaniom naukowym („epoka lodowa nas zbliża“, mówiąc o Feleniusie) i zamiłowaniom teatralnym w swym feljetonie pod wymownem tytułem: „Co się dzieje w Wilnie?“ Powiązanie jednak wywodów prelegenta na temat Feliniuso z tem co się doprawdy w Wilnie dzieje, jest tak nikłe, że drze się za lada podmuchem

Bardzo interesujący natomiast feljeton wygłosiła p. Iwaszkiewiczówna (piątek). Głos ładny, spokojny, temat zaś ciekawy.

Życie schwytane na gorąco — to fragment z balu Sztuk Pięknych, transmitowany w sobotę Tym razem rola sprawozdawcy została podzielona na kilka osób, a więc jakby conferencierka zbiorowa. Celował w niej Węgrzyn. Jednakże audycja ta była jakby plotkarsko (przepraszam) ciekawa, nie dała bowiem poszukiwanych i oczekiwanych wrażeń balowych. Pozostaje to w związku z pewną niewspółmiernością (wyobrażeniową, wynikającą z fizycznej) między ogromem materjału akustycznego, który chce przez mikrofon przeniknąć — a tem co w głośniku albo słuchawkach się otrzymuje. Kulisy — orkiestra i chór rewellers'ów — blado, słabe i niewytrzymałe w kolorze. Niczyja w tem zresztą wina, tak jak od nikogo zależeć nie mogło nadanie audycji blasku i kontrastów. Szczera radość brzmiała w głosach, które dorywczo przylatywały do mikrofonu, a więc pani nagrodzonej za kostjum, pana który rozmawiał z sprawozdawcami i in.

Audycją o dużym wyrazie artystycznym był koncert solistów (piątek).

Pianistka p. Wizun, mając w repertuarze miniaturki Rameau, nadała fortepianowi dźwięk doskonały, doskonale imitujący Klawecyn. Utwory Rameau są zresztą ogromnie radjofoniczne i tę ich cechę p. Wizun podkreśliła wyraźnie, acz z umiarem. Bezprzecznie najlepszy utwór, to „Trzy ręce“ — złudzenie łatwiejsze do wywołania właśnie przez radjo, ale za to zupełne. Duża ekspresja, środki techniczne wspaniałe, ale nie służące jako cel sam w sobie. Utwór Chabrier „Idylla“, wykonana bezpośrednio po Rameau, podkreślił jeszcze piękny ton fortepianu, jaki mu solistka przedtem nadała. I dlatego może wypadł blado, anemicznie. W części fortepianowej — koncert był piękny, zrobiony kulturalnie, z zrozumieniem stylu epoki i dużą kulturą muzyczną.

Wiolonczelistka Katz stracił wiele wskutek tego zestawienia. „Giziliana“ Fauré brzmiała dość sucho, była blada. Inne utwory — na tym samym mniejwięcej poziomie.

Altówka Doderonka brzmiała ładnie w koncercie Haedla (wtorek). Do repertuaru wszedł Franceur — jeden z tej epoki, słabszy jednak od Haendla.

Prof. Józefowicz odmłodził swe pogadanki, mówiąc tym razem o muzyce jazzowej. Poza szeregiem nieścisłości — nie sądzę by wyczerpał sprawę stwierdzeniem, że to efekt poszukiwania egzotyzmu. *Riky.*

# KURJER RADJOWY

## Uroczystości Chopinowskie w Polskiem Radjo

Dnia 20.II. obchodzi Polska a wraz z nią cały świat muzyczny 125-lecie urodzin jednego z największych genjuszów muzycznych, jakich ziemia wydała. Fryderyka Chopina. O Chopinie mówiono i pisano bardzo wiele, więcej jak o każdym innym kompozytorze. Począwszy od Liszta, który bezpośrednio po śmierci Chopina poświęcił mu obszerną, pełną miłości i entuzjazmu biografję, po dzień dzisiejszy trwają prace wszelkiego rodzaju nad życiem i dziełem tego wielkiego muzyka. Mimo to jednak niepodobna oprzeć się wrażeniu, że ostatnie słowo, któreby oddało bez reszty ową najistotniejszą jaźń muzyki chopinowskiej nie zostało jeszcze powiedziane: bo.. wypowiedzianem być ono wogóle nie może. To co brzmi w muzyce Chopina, to co nas wszystkich tak do głębi wzrusza i porusza, wypowiedzieć się nie da słowami, bo wchodzi już w zakres pozapojęciowy, pozawyobrażeniowy. Owe najtajniejsze struny duszy ludzkiej pod wpływem dźwięków tej muzyki nagle rozedrgane nie mają odpowiednika w zwyczajnej mowie ludzkiej. Nie mają i nie powinny mieć, są to bowiem najskrytsze najbardziej osobiste, najdelikatniejsze uczucia, które zazwyczaj stanowią pilnie i zazdrośnie strzeżony skarb wewnętrzny człowieka, skarb niechętnie wystawiany na widok publiczny. Jaknajbardziej osobisty! Muzykę Chopinowską przeżywa i odczuwa prawdopodobnie każdy nieco inaczej, tak jak każdy ją inaczej gra. I nie można powiedzieć czyja interpretacja jest absolutnie słuszna. Bo muzyki tej nie można mierzyć tak, jak inną, kryterjami, stylu, pojęciami historycznemi, i t. p.: jest ona sprawą tak osobistą każdego człowieka, że wszelka ingerencja osób trzecich jest wręcz niemożliwa.

Zdawaćby się mogło, że wobec tak osobistego ustosunkowania się do muzyki Chopina tylko niektórzy ludzie mogą ulegać jej czarowi i piękności. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Niema chyba nikogo, kto — mając wogóle jakieś zasadnicze zainteresowanie dla muzyki potrafiłby się jej oprzeć. Zaiste, czarodziejska to sprawa potrafić poruszyć, serca wszystkich a zarazem każde serce inaczej.

Co dziwniejsze, owa bezpośredniość działania tej muzyki nie zatraciła przez tyle dziesiątek lat, bo prawie przez wiek cały nic z swej żywotności i siły. Poprzez najrozmaitsze prądy muzyczne, poprzez wybujałość pochopinowskiego romantyzmu, poprzez siłę reakcji przeciwromantycznej, poprzez hasła modernistyczne utrzymała się muzyka chopinowska zawsze tak samo żywa i świeża, zawsze nanowo zdumiewająca i przejmująca, zawsze, mimo różnorodności haseł, ceniona, kochana i bliska.

Tajemnica żywotności tej muzyki leży także w tem — poza jej absolutnymi walorami nie mającymi nic wspólnego z segregowaniem historyczno-stylistycznem — że Chopin, mimo iż był rodzonem dzieckiem swej epoki wyrósł daleko ponad swój czas, że stworzył nowe możliwości muzycznego wypowiadania się, głównie na polu niesłychanych śmiałości harmonicznych, które wskazały i otworzyły drogę następnym pokoleniom muzycznym. Mimo kolosalnego wpływu Chopina pod którym znajdowała się i dotychczas znajduje muzyka, nie udało się dotychczas nikomu wiernie Chopina naśladować. Chopin stworzył nowy styl, ale naprawdę pozostał jego jedynym jednorazowym, wyłącznym przedstawicielem. Tylko środki muzyczne zostały przez innych przejęte, wzbogaciły i umożliwiły dalszy rozwój muzyki.

Najbardziej jednak zdumiewającem w muzyce Chopina jest owo połączenie pierwiastka narodowego z ogólnoludzkim. Bo obok najosobistszego, czysto ludzkiego oddziaływania jej na każdego Europejczyka, pozostaje niesłychanie silne działanie tej muzyki, jako muzyki specyficznie polskiej. Zdaje sobie sprawę z tego każdy Polak, ale szczególnie ten, który będąc na obczyźnie — nagle usłyszy jakieś dzieło Chopina. Wówczas zwyczajnie cisną mu się na myśl wspomnienia kraju rodzinnego, mowy ojczystej, dzieciństwa uczucia niezawsze skonkretyzowane, nieraz poplątane, chaotyczne, pełne rzewności, łez i śmiechu, wypływy nie z mózgu, lecz z serca. A jeśli przyjdzie zdać sobie sprawę z tego, na czem polega polskość Chopina, wówczas znowu nie pomogą tu jakieś określone pojęcia, porównania, przykłady jest to raczej ów etos, który nie jest wyłączną właściwością mazurków i polonezów, lecz w równie silnym stopniu unosi się w koncertach, czy sonatach fortepianowych, czy innych ogólnie wtedy przyjętych formach, a nie mających nic wspólnego z polskością. Czar polskości odczuwają także i obcy, lecz zapewne silniej i bezpośredniej przemawiają do nich pierwiastki ogólnoludzkie muzyki Chopina. Połączenie cech narodowych z cechami uniwersalnemi, jest obok wielu innych, jeszcze jednym objawem genjuszu Chopina.

Toteż każdą rocznicę Chopinowską obchodzi cały muzyczny świat. W 125-lecie urodzin Chopina organizuje Polskie Radjo szereg audycyj, poświęconych jego muzyce. Tak więc dn. 20.II o godz. 20.30 zorganizowaną zostanie uroczysta akademja którą otworzą przemówienia p. min. Wacława Jędrzejewicza i Prezesa Instytutu im. Fryderyka Chopina — min. Augusta Zaleskiego. Następnie rozgłośnie radjowe transmitować będą z Muzeum Narodowego w Warszawie koncert, w którym Sztompka odegra na fortepianie Chopina, szereg utworów, tego genjalnego muzyka, nada Rozgłośnia Warszawska koncert ze Studja z udziałem znakomitych naszych artystów: Anieli Szlemińskiej (pieśni Chopina) i pianistów: Brachockiego i Zygmunta Dygata z towarzyszeniem orkiestry P. R. pod dyrekcją Mierzejewskiego. Wielki koncert piątkowy filharmoniczny przyniesie również wyłącznie dzieła Chopina w wykonaniu: Rabcewiczowej, Smidowicza, Łabuńskiego i Bolesława Kona z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonicznej. rekcją.

## Radjofonizacja wsi postępuje szybko naprzód

Dziennikarzy, specjalistów od wielkich reportaży można spotkać nietylko w międzynarodowych ekspresach, czy w węzłowych portach lotniczych. Według mojej opinji dziennikarze chcąc dotrzeć do głębi szeregu palących zagadnień, jeżdżą po wsiach, poruszając wiele problemów i przywożąc ze sobą materjał daleko wybiegający poza ramy dziennika. Do tego rodzaju materjału zaliczyć trzeba sprawę radjofonizacji wsi. Wykładnikiem potęgowym zwiększenia znacznego ilości aparatów na wsi są przedewszystkiem anteny. Ponad dachami domków i chat wiejskich unoszą się dzisiaj długie nici anten — łączące zapadłą wieś ze stolicą, Europą, ba, ze światem.

Są powiaty, gdzie naprawdę radjofonizacja wsi postępuje w niebywale szybkiem tempie. I właściwie niewiadomo czemu to należy przypisać. Powiat taki jest zadłużony, małorolny, z dużą ilością bezrobotnych. A tymczasem rozpoczęta w pierwszych dniach grudnia ub. roku radjofonizacja przyniosła w ciągu jednego miesiąca zgłoszonych 302 aparaty. Jak więc z tego widać radjo staje się dzisiaj — nawet na wsi, zajmującej zawsze pewne stanowisko pełne zachowania i rezerwy — czynnikiem koniecznym, potrzebnym do życia niczem chleb, czy sól.

Wbrew twierdzeniom pesymistów ten stan — o którym powyżej wspominaliśmy — jest rzeczą prawdziwą. Radjo staje się na wsi polskiej chlebem. Bo czyż inaczej można sobie wytłumaczyć tę rozmowę, jaką miałem w zapadłej, zagubionej na Kurpiach wiosce. Wioska jest biedna, żyje z uprawy lichych, piaszczystych poletek i robót leśnych. Podczas przejazdu przez wieś widzę kilkanaście anten radjowych. Zatrzymujemy się przed jedną z chat, taką biedniejszą i znajdującą się w opłakanym stanie. W kuchni — jedynej izbie ogrzewanej w ciągu zimy, widzę aparat detektorowy. Przy nim jedną parę słuchawek. Jedną słuchawkę trzyma stary chłop, a drugą młoda dziewczyna. Druga kobieta stoi przy kuchni gotując jedzenie. Zaczynamy rozmowę o radju, przyjemności słuchania audycyj, wiadomości z całego świata, jednem słowem „nie czucie się samotnym". Widząc zaś ubogie sprzęty w chacie i niedostatek pytam się jakim sposobem stać ich na opłacenie abonamentu radjowego. — E, jo som to nie mógłbym płacić. Ale to radjo to mam z sąsiadami. Oni płacą i ja płacę, a zato mogą przychodzić codziennie słuchać radja.

Jak się okazuje tworzą się takie „spółdzielnie radjowe" (o ile można tak je nazwać), polegające na tem, że kilka sąsiednich chat wspólnie opłaca abonament radjowy, otrzymując zato możność słuchanie audycyj. Kto zna stosunki panujące na wsi i niesłychaną rzadkość pieniądza, ten dopiero będzie mógł sobie zdać sprawę z tego, czem więc dla wsi stało się radjo.

Rzeczą wielce ciekawą są rozmowy z poszczególnymi wiejskimi radjosłuchaczami. W chwili szczerości przyznają się, że nie wierzyli w radjo, a następnie skoro nawet słuchali na własnym aparacie rozmaitych audycyj—nie mogli się do radja przekonać. Aż dopiero jakaś specjalna audycja, czy odczyt lub pogadanka, podpadająca wybitnie pod zainteresowania danego radjosłuchacza-rolnika, przekonały ich do radja, przekształcając sceptyków w prawdziwych entuzjastów. Jeden z takich radjosłuchaczy opowiadał, że zmienił swe nastawienie, skoro w dzień Wilji usłyszał pasterkę z Częstochowy, drugi jakiś odczyt o uprawie jarzyn (podobno skoro wypróbował metodę podaną przez prelegenta, jarzyny poczęły doskonale wschodzić na jego nieurodzajnym dotąd ogrodzie), inny jakąś audycję ludową a wreszcie inny za koncert symfoniczny (fakt!) Niestety spowodu braku czasu nie mogłem dociec dlaczego właśnie koncert symfoniczny tak go podbił i zainteresował. Być może, że któryś z głębokich utworów muzyki poważnej dał temu radjosłuchaczowi takie przeżycia, o których do tej pory nie wiedział.

Anteny — oczy i uszy całego świata — długiemi nićmi przewodów łączą wieś z miastami. Kilometry dróg na Wileńszczyźnie, Polesiu, czy Podkarpaciu nie mają już znaczenia. Głos płynący z masztów radjostacji jest szybszy od rekordowych samochodów wyścigowych. I wślad za głosem wkracza na wieś armja anten i radjoaparatów. Hasło radjofonizacji wsi polskiej zostaje w szybkiem tempie realizowane, cowięcej, znajduje gorących wyznawców wśród ludu, rozumiejącego i doceniającego doniosłość a przedewszystkiem korzyści związane z tym problemem.

## Rozwój policyjnego radja w Polsce

Początek zastosowania radja dla celów policyjnych w Polsce przypada na rok 1928.

W roku tym wykonano 3 radjostacje krótkofalowe Warszawa — 150 watt, Lwów — 100 watt, Białystok—50 watt. Zakupiono 8 radjostacyj nadawczo-odbiorczych o mocy 15 watt. Zakupione radjostacje posiadały ręczny napęd elektryczny, co jako stałym stacjom przeszkadzało w należytej pracy. Z czasem więc usunięto ręczny napęd elektryczny i zastosowano prostowniki.

Dzięki tej kombinacji praca pod względem jakości i ilości znacznie się zwiększyła, przystąpiono więc do zwiększenia ilościowego stanu radjostacji. Wzięto pod uwagę sprawę zakupu stacji w pewnej wytwórni radjotechnicznej — wysoka cena i brak kredytów na ten cel nie pozwoliły jednak tą drogą zaopatrywać najważniejszych jednostek policji w radjostacje nadawczo-odbiorcze.

Komenda Główna posiadała jednak spory zapas części radjowych, wykorzystując je i zakupując dodatkowo, wykonano we własnym zakresie 23 stacje nadawczo-odbiorcze, z których 15 już pracuje, a 13 znajduje się w instalacji. — Przedstawiają one wartość około 50.000 zł. Natomiast już wybudowane a niezainstalowane stacje przedstawiają wartość około 240.000 zł. Razem wartość wszystkich stacyj policyjnych w Polsce wynosi około 300.000 zł., a koszt własny około 35.000 zł.

W najbliższym czasie policja posiadać będzie czynnych 34 stacyj:

Komenda Główna dąży do zaopatrzenia wszystkich ważniejszych posterunków policji w odbiorniki krótkofalowe, komendy powiatowe w stacje nadawczo-odbiorcze przystosowane do pracy telefonicznej. Pozatem w projekcie znajduje się radjostacja centralna o mocy 1 KW.

W ten sposób zapewni się policji stałą i niezależną sieć porozumiewawczą. O wzroście znaczenia radja może posłużyć jako przykład ilość rozmów przeprowadzonych przez radjostację m. st. Warszawy w 1929 r. — około 700 rozmów, w 1934 r. — około 3.000 rozmów.

## Dźwiękowe wizytówki naszych rozgłośni

Charakterystyczne sygnały wywoławcze i sygnały używane w przerwach między audycjami, mało wywołują zainteresowania u naszych słuchaczy. Pod tym względem większe zaciekawienie przejawia zagranica: Prasa nietylko radjowa, ale i codzienna zwraca się często do Polskiego Radja o bliższe wyjaśnienie pięknie dobranych sygnałów wywoławcz. rozgłośni polskich. Warto więc skorzystać z dobrego przykładu, aby i sobie przypomnieć, jak też prezentują się od tej strony nasze rozgłośnie.

I tak: Warszawa zaczyna w audycji porannej o 6.45 dźwiękiem litery „W", według klucza telegraficznego Morsea. Są to dwa dźwięki dłuższe i jeden krótki powtarzane w ciągu 3 - 4 min. Następnie słyszymy z płyt pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". Po pieśni odzywa się speaker warszawski, wita wszystkich słuchaczy i składa życzenia solenizantom danego dnia. Dalej idzie program normalny. To samo słyszymy w niedziele i święta, ale dopiero o g. 9 rano. Sygnałem w przerwach dla Warszawy jest refren z Poloneza A-dur Chopina.

Toruń daje w przerwach refren z pieśni flisaków, którą słyszymy w „Strasznym Dworze" Moniuszki; Lwów wyróżnia się fanfarą na gitarze. Dźwięki tej fanfary przypominają muzykę hejnału; Kraków daje początek starego kuranta, granego na instrumencie zwanym „boite à musique" (pozytywka); Łódź melduje się akordem na cytrze: Wilno daje dźwięczną kukułkę, kiedyś słyszeliśmy stamtąd dźwięki rogu myśliwskiego. Nie stosują sygnałów muzycznych tylko: Poznań, który posługuje się metronomem i Katowice — wierne swemu młotu i kowadłu, jako symbolem kraju przemysłu i górnictwa.

Wspólny jest dla wszystkich rozgłośni polskich, jak widzimy, początek audycyj porannych idący z Warszawy i jednakowe zakończenie programu w nocy, życzeniem „dobrej nocy" i kilku refrenami z hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła".

## Wyniki konkursu na scenarjusz słuchowiska radjowego

W ubiegłym roku Wydział Literacki Polskiego Radja ogłosił wielki konkurs na scenarjusz słuchowiska radjowego. Inicjatorzy konkursu mieli zamiar wywołać zainteresowanie pisarzy współczesnych tą nową formą dramatyczną. Niestety wyniki konkursu nie potwierdziły tych nadziei, gdyż pisarze w dalszym ciągu stronią od zasilenia swemi utworami radjowego „Teatru Wyobraźni". Ogółem nadesłano na konkurs 159 utworów, spośród których jury pod przewodnictwem Prezesa Akademji Literatury p. Wacława Sieroszewskiego nagrodziło następujące scenarjusze: „Zioła i kamienie" — Janiny Morawskiej (Żoliborz ul. Dygasińskiego Nr. 20) — pierwsza nagroda w wysokości 800 zł.; „Savonarola" — Józefa Mayena, (Lwów), i „Zaczarowany kurant" — Janusza Stępowskiego (Warszawa) — dwie równorzędne nagrody drugie po 500 zł.; „Niebezpieczne życie" — Marji Wiercińskiej i „Goście na kopalni" Leona Derlicha (Śląsk Cieszyński) — dwie równorzędne trzecie po 350 zł.

W skład jury wchodzili: Wacław Sieroszewski — Prezes Akademji Literatury, Piotr Choynowski — członek Akademji Literatury, dr. Władysław Zawistowski — Naczelnik Wydział Kultury i Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., Wacław Rogowicz — literat, Zdzisław Marynowski — kierownik Wydziału Literackiego P. R., Zygmunt Kisielewski — literat, Michał Melina — reżyser słuchowisk radjowych.

## Świetlane drogi do naszej świetlicy

Nasza świetlica...

Dlatego świetlica, że dużo światła do niej spływa przez szerokie ramy okienne i z lamp, wysoko u pułapu zawieszonych. I dlatego, że jeszcze więcej światła roznieca i rozpala w świetlicowej gromadzie, że światłem tem promieniuje na wieś i na całą okolicę.

Do świetlicy naszej prowadzi droga szeroka, tysiącem kół wyjeżdżona. Prowadzą do niej ścieżki i miedze międzyzbożne, chłopskiemi nogami, buciorami pracowicie wydeptane. A ścieżki te i drogi łączą się z innemi, biegną do najbliższego miasta i do samej stolicy i dalej jeszcze — poza granice naszej polskiej ziemi.

Jadą wozy i samochody po drogach, dudnią pociągi po szynach kolejowych, kołyszą się na wielkich słonych wodach stalowe okręty, samoloty z warkotem śmigieł przecinają powietrze... Łączą się ludzie ze sobą, poznają się.

Jedna droga przylega do progu naszej świetlicy — a przecież jednoczy nas z całym światem, bo z innemi jest związana, jak nić w okach sieci. I przychodzą do nas jej szlakiem ludzie dobrzy i rozumni, książki — przyjaciele, sączy się światło do naszej świetlicy.

Ale droga najprostsza, najłatwiejsza, najkrótsza, która świetlicę naszą łączy z kuźniami oświaty Polski i całego świata — to radjo! Oto sposób najlepszy, żeby nie wychodząc za wiejskie opłotki świat cały gościć w naszej świetlicy, słuchać mądrych wykładów rolniczych, ciekawych pogawędek, opowieści o tem, co się dzieje u nas i w innych krajach — słuchać muzyki, co za serce chwyta, albo też nogi do skocznego tańca podrywa.

Dlatego też drut radjowej anteny, nad dachem naszej świetlicy rozpięty, jest jakby tęcza radosna, wieszcząca dobrą pogodę.

## Pierwsze wykonanie pieśni nagrodzonych na konkursie Polskiego Radja

W dniu 12 lutego usłyszą radjosłuchacze pierwsze wykonanie pieśni śląskich nagrodzonych na konkursie radjowym organizowanym w roku ubiegłym. Koncert śląski rozpocznie się o godz. 21.00 w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych: sopranistki Anieli Szlemińskiej, tenora Maurycego Janowskiego, Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" pod dyr. K. Kurdzińskiego, oraz orkiestry Polskiego Radja pod dyr. J. Ozimińskiego. Koncert rozpoczną „Tańce Śląskie" Władysława Macury. Następnie odśpiewane będą pieśni St. Lipskiego, za które kompozytor otrzymał I nagrodę oraz pieśni F. Nowowiejskiego które otrzymały drugie miejsce w konkursie. Trzecią nagrodą odznaczone zostały pieśni na chór K. Jurdzińskiego, które również wykonane będą w czasie audycji. Pozatem usłyszą radjosłuchacze „Suitę Śląską" Józefa Madeji.

*Art. p. t. „Audycje Wileńskie" na str. 6.*

# Wiadomości gospodarcze

## Reforma podatku gruntowego

Jak już donosiliśmy, Rada Ministrów uchwaliła projekt jednolitego podatku gruntowego dla całego Państwa. Reforma tego podatku ma niezmiernie wielkie znaczenie gospodarcze dla rolnictwa. Państwowy podatek gruntowy był bowiem dotychczas oparty na przestarzałych zasadach byłych państw zaborczych, w każdej części kraju był on odmienny. Rozwój życia gospodarczego, zmiana struktury naszego rolnictwa, prowadzenie w niektórych częściach kraju intensywnej gospodarki rolnej, stosowanie nawozów sztucznych, meljoracyj, itp spowodowały, że niesprawiedliwości przy wymiarze podatku były b. jaskrawe. Reforma tego podatku w kierunku przystosowania go do nowowytworzonych warunków, usunięcie niesprawiedliwości przy wymiarze, przeprowadzenie nowej klasyfikacji gruntów oraz ustalenie stawek podatkowych w stosunku do rzeczywistego przychodu z danych gruntów — oto są wytyczne reformy państwowego podatku gruntowego.

Nowy projekt ustawy przewiduje jednolity w całem państwie: 1) podział na uprawy i klasy żyzności, 2) podział całego państwa na okręgi ekonomiczne rolnicze i leśne, 3) ustalenie taryfy państwowego podatku gruntowego w którem oznaczone zostaną dla każdego powiatu stawki podatku odpowiadającego przychodowości gruntów.

Podatkowi gruntowemu **podlegają wszystkie grunty** z wyjątkiem gruntów stanowiących własność państwa, należących do **wyznań przez państwo uznanych,** gruntów pod rzekami, strumieniami i jeziorami, gruntów zupełnie nieurodzajnych, nieużytków, lotnych piasków i t. p. oraz gruntów w miastach, podlegających podatkowi od nieruchomości.

Taryfa podatku gruntowego będzie ustalona po uprzedniem dokonaniu podziału państwa na okręgi ekonomiczne rolnicze i leśne oraz po dokonaniu klasyfikacji gruntów w tych okręgach.

Stawka podatku gruntowego w najniższej klasie żyzności gruntów ornych, położonych w gospodarczo **najsłabszym rolniczym okręgu ekonomicznym wynosi 50 gr. od ha** zaś w najwyższej klasie żyzności tych gruntów, położonych w gospodarczo najsilniejszym okręgu ekonomicznym **wynosi 25 zł. od hektara Gospodarstwa karłowate mają możność korzystania z taryfy ulgowej.**

Wszystkie grupy dzielą się na następujące kategorje: 1) grunty orne, 2) łąki, 3) pastwiska, 4) zbiorniki wodne, 5) grunty pod lasami i nieużytki. W obrębie każdej z tych kategoryj przewidziane są odpowiednie klasy. Dla pierwszych czterech kategoryj przewidziane jest sześć klas gruntów: I-sza klasa — grunta najlepsze, II-ga — b. dobre, III-cia — dobre, IV-ta — średnie, V-ta, — słabe, VI-ta — najsłabsze. Dla gruntów pod lasami są przewidziane tylko trzy klasy: I-sza klasa grunty porośnięte drzewostanami dębowemi odznaczającemi się strzałami prostemi, dobrze oczyszczającemi się itp., II-ga — wszystkie grunty leśne z wyjątkiem wymienionych w klasie I-ej i III-ej. III-cia klasa grunty leśne porośnięte drzewostanami karłowatemi lub niskiemi o słabym przyroście i nieprawidłowym rozwoju; w szczególności wszystkie grunty **leśne porośnięte drzewostanami sosnowemi.**

Jeżeli chodzi o **Wileńszczyznę i Nowogródczyznę — to tu będą miały zastosowanie przeważnie klasy ostatnie** i to zarówno gruntów ornych jak i pastwisk, łąk i lasów. Klasyfikacji gruntów mają dokonać specjalne komisje, przyczem mają być utworzone komisje klasyfikacyjne: **powiatowe, wojewódzkie** oraz **główne komisje klasyfikacyjne** przy Ministerstwie Skarbu.

Prace nad klasyfikacją potrwają około dwuch lat i dopiero po tym okresie wejdą w życie nowe, dostosowane do szacunku stawki podatku gruntowego.

Reforma podatku gruntowego jest jednym z pierwszych kroków zapowiedzianej reformy podatkowej na szerszą skalę. Zapoczątkowanie tej reformy od podatku gruntowego jest z punktu widzenia gospodarczego rzeczą zupełnie słuszną. Polska jest bowiem krajem wybitnie rolniczym i jaknajszybsze ujednostajnienie podatku gruntowego leży w **interesie 70 proc. ludności osiadłej na roli.**

Zasadniczem wymaganiem, jakie należy stawiać ustawie o podatku gruntowym jest to, **aby ustawa w sposób sprawiedliwy, równomierny i prawidłowy ujęła obciążenie podatkowe** poszczególnych gospodarstw rolnych.

Ustawa powinna być **nieskomplikowana i zrozumiała dla ogółu płatników** ponadto ustawa musi być prostą, aby wprowadzenie jej w życie nie było trudne, a wykonanie nie obciążyło zbytnio Skarbu Państwa przez konieczność zatrudnienia wielkiej liczby urzędników.

**Sosn.**



## Obligacje Pożyczki Narodowej za podatki

**Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 31. I.** 1935 r. ustaliło tryb przyjmowania obligacyj na spłatę należności z tytułu podatku spadkowego i od darowizn.

Obligacje Pożyczki Narodowej maja być **przyjmowane według ich wartości nominalnej** tak na spłatę samej należności, jak i odsetek za odroczenie i kosztów ustalenia własności, natomiast nie można uiszczać obligacjami dodatku komunalnego i kosztów egzekucyjnych. Obligacje moga być przyjmowane od posiadaczy obligacyj bez **względu czy osoby te są pierwszonabywcami, czy też abligacje nabyły w drodze prawnego przelewu.**

Pozatem legitymowany spadkobierca może składać obligacje spadkodawcy po którym został podatek. (es)

## Umorzenie karnych protokułów skarbowych

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 31 stycznia rb. zarządziło, aby urzędy skarbowe zaniechały wdrażania postępowania karnego przeciwko płatnikom, którzy świadectwa przemysłowe lub kary rejestracyjne na rok 1935 nabyli w okresie od **1-go do 15-go stycznia** 1935 r. włącznie.

Wdrożone przeciwko powyższym płatnikom postępowanie karne, względnie nałożone już kary pieniężne **izby skarbowe mają umorzyć z urzędu** we własnym zakresie działania na wniosek właściwych urzędów skarbowych. **(es)**

### Wspaniały okaz bydła rozpłodowego



Rząd pruski zakupił w Prusach Wschodnich majątek Tykrigehnen, znany na całym świecie z hodowli wysokowartościowego bydła rozpłodowego. Na zdjęciu — pochodzący z tego majątku, najlepszy w całych Niemczech buhaj: „Hazdrubal".

---

**JERZY MARJUSZ TAYLOR** 69

# Na Czerwonej Przełęczy

Leśniczyna rzuciła się, jakby ją oparzył.

— Co? Miałabym zostawić męża wam na pastwę? Panu i tamtemu jegomościowi, którego aż z Ameryki licho przyniosło nam na nieszczęście? A, niedoczekanie wasze. Ja panu oczy wydrapię! — pogroziła zaciśniętą pięścią pobladłemu Mac Cramerowi. — I nie myślcie, że będziecie bezpieczni, jeśli uwięzicie mego Janka. Ja też wiem wszystko. Stałam przez cały czas pod oknem i słuchałam. Wiem, jakie to sprawki macie na sumieniu. Ja wam pokażę. Ja...

Leśniczy patrzył na żonę oniemiały ze zdumienia. Wprost nie poznawał jej. Cicha i łagodna kobiecina. do której był przyzwyczajony, przeistoczyła się nagle w jakąś straszną furję, w czarownicę, której nic nie było groźne. Była niby dzika kotka, stająca w obronie swego gniazda. I zapytywał sam siebie w duchu, czy to możliwe, aby wytrwała w tej nowej, tak nieodpowiadającej je charakterowi roli. On wiedział, że jego żona nie jest taka straszna, że to tylko warunki zmusiły ją do udawania złej sekutnicy. Ale Mac Cramer widział leśniczynę po raz pierwszy i przeląkł się na dobre.

— Zabierzcie stąd tę wściekłą jędzę! — zawrzasnął nieswoim głosem. — Ja jeszcze chcę żyć. Panie Netreba, na co mnie pan naraża! Fedor! Fedor! Na pomoc!

Teraz wołanie jego osiągnęło nareszcie pożądany skutek. Drzwi otworzyły się i tłusty karczmarz, bez poprzednich ceremonij wtoczył się do izby, mówiąc ze złością:

— Czy wy nie możecie się uciszyć? Jakiś obcy samochód stanął przed chatą.

W tej chwili dopiero spostrzegł leśniczynę i wybałuszył na nią swe okrągłe, wyłupiaste oczy, w niemym podziwie, jakim cudem mogła znaleźć się tu kobieta, której on nie wprowadzał. Był tak zdumiony, że nawet nie próbował jej zatrzymać, gdy przechodziła koło niego szybkim krokiem, ciągnąc za rękę mężczyznę, którego znał, jako leśniczego z wąwozu Lechno. Dopiero gdy oboje byli już za drzwiami, spojrzał pytająco na doktora Netrebę, a potem na swego znakomitego kuzyna. Ale kuzyn właśnie obiema rękami dawał mu rozpaczliwie znaki, aby nie czynił żadnych przeszkód tej parze. Z chwilą zaś, gdy ucichły kroki odchodzących, odsapnął z widoczną ulgą:

— No nareszcie. Miałem wrażenie, że zamknięto mnie w jednej klatce z jakąś wilczycą, czy panterą.

— Ona się jeszcze może dać we znaki nietylko mnie, ale i panu — zauważył ponuro doktór Netreba.

— Ja wyjeżdżam — oświadczył skwapliwie Mac Cramer. — Mam już dosyć wszystkiego. Fedor! Każ zaprzęgać wózek.

Karczmarz skrzywił się.

— Teraz będzie niedobrze — powiedział, oglądając się, jakby mu niesporo było wypuścić tak szybko bogatego krewnego. — Leje deszcz, a zresztą mówiłem już, że jakiś samochód zatrzymał się przed chatą. Przejezdnym nie mogę odmówić posiłku, bo gotowi złożyć skargę. Może mnie i inna nieprzyjemność spotkać. bo to takie rosłe chłopy.

— Jak oni wyglądają? — zainteresował się doktór Netreba.

— Jest ich trzech, młodzi i ubrani prawie jak pan doktór — informował karczmarz. — W kurtki skórzane i krótkie spodnie. Zajrzałem też do samochodu. Mają tam walizki i jedno wielkie, czarne pudło, jakby aparat fotograficzny, czy coś.

Mac Cramer słuchając tego, opadł bezwładnie na krzesło.

— No, więc ma go pan już na karku, panie Netreba — jęknął zbolałym głosem. — Wszystko skończone. Kto wie, czy mnie samemu uda się stąd cało wydostać. Przecież to nie kto inny, tylko reżyser filmowy Brachwicz, czy jak tam on się wabi. Czy ja panu mówiłem, że on nawet w Ameryce zasięgał wiadomości o mnie i o panu? Zawziął się na nas. O, mój Boże Przeklinam godzinę, w której pozwoliłem się namówić na ten podły interes, co w dodatku przyniósł mi same straty. Przepadły moje pieniądze.

Doktór Netreba przypatrywał mu się z bezbrzeżną pogardą.

— Nie, jeszcze nie przepadły, panie Mac Cramer — powiedział twardo, a potem zwrócił się do karczmarza: — Fedor! Schowajcie gdzie dobrze swego kuzyna, najlepiej poprostu do ciepłego łóżka, bo gotów się rozchorować. Tych turystów przyjmijcie jak należy, a mnie wypożyczcie jakąś chabetę. Pojadę konno.

— Dokąd? — jęknął Mac Cramer.

— Do siebie. Na Czerwoną Przełęcz — rzucił na pożegnanie doktór Netreba.

(D. c. n.)

## Wieści i obrazki z kraju

## OSZMIANA

— **SENATOR W. ABRAMOWICZ WYGŁOSIŁ ODCZYT O NOWEJ KONSTYTUCJI.** W niedzielę o godz. 20-ej z inicjatywy Sekretarjatu Powiatowego BBWR w Oszmianie została zorganizowana „Czarna Kawa", na której p. senator W. Abramowicz wygłosił odczyt na temat nowej konstytucji. Zainteresowanie odczytem było tak duże, że sala z trudem pomieściła wszystkich przybyłych na odczyt.

— **Zebranie Rady Powiatowej BBWR. pow. oszmiańskiego.** Wczoraj t. j. w poniedziałek odbyło się zebranie Rady Powiatowej BBWR. pow. oszmiańskiego. W zebraniu wzięli udział: prezesi komitetów gminnych oraz prezesi organizacyj współpracujących z Blokiem.

Sprawozdanie z działalności Bloku na terenie powiatu wygłosił prezes Rady p. dyr. A. Łokuciewski, następnie kierownik sekretarjatu powiatowego p. J. Święcicki wygłosił sprawozdanie z pracy organizacyjnej. Po dyskusji przemawiał p. senator W. Abramowicz, Prezes Rady Wojewódzkiej BBWR. oraz p. poseł . Birkenmayer, kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. w Wilnie. Skład prezydjum Rady pozostał ten sam.

— **Kurs Instrukcyjny dla członków BBWR.** W niedzielę dnia 10-go b. m. w sali Sekretarjatu Powiatowego BBWR odbył się Kurs Instrukcyjny dla działaczy BBWR. pow. oszmiańskiego. W Kursie wzięli udział wszyscy prezesi i sekretarze komitetów gminnych Bloku, kierownicy i sekretarze poszczególnych sekcyj oraz prezesi organizacyj współpracujących z Blokiem — w ogólnej liczbie 70.

Kurs otworzył przemówieniem Prezes Rady Powiatowej Dyr. A. Łokuciewski. Prelegentami Kursu byli pp. poseł A. Birkenmayer, starosta Pokrzewiński, red. W. Patrycy, mgr. L. Pawłowski, nacz. J. Trzeciak. Kurs trwał od godz. 10 do godz. 19 i w dużej mierze przyczynił się do pogłębienia wiedzy organizacyjnej.

—oOo—

## Doroczne zebranie Litewskiego T-wa św. Kazimierza

W sali parafjalnej św. Mikołaja odbyło się onegdaj doroczne zebranie członków Litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza. Zebranie otworzył prezes T-wa ks. Taszkunas, charakteryzując działalność T-wa w roku ubiegłym.

Działalność ta koncentrowała się głównie na terenie wiejskim. W Wilnie czynne były jedynie dwa ogródki dziecięce, jedna czytelnia i trzy oddziały. W „ogródkach" dzieci otrzymywały obuwie, ubranie, wikt itp. W ciągu lata w Wilnie zorganizowano jednomiesięczne kursy dla kierowniczek ogródków dziecięcych. Na kursy uczęszczało 20 osób.

Zasięg prowincjonalny T-wa wygląda następująco:

Pow. wileńsko-trocki — 83 oddziały, 1 czytelnia, 4 ogródki dziecięce;

pow. święciański — 165 oddziałów, 11 czytelni;

pow. brasławski — 26 oddziałów, 7 czytelni, 5 ogródków dziecięcych;

pow. oszmiański — 9 oddziałów (na otwarcie jeszcze 4 nie udzielono zezwolenia);

pow. lidzki — 43 oddziały (6 oddziałów zawieszonych), 7 czytelni, 5 ogródków dziecięcych,

pow. grodzieński — 19 oddziałów;

pow. suwalski — 30 oddziałów (nie zezwolono na otwarcie jeszcze 3), 2 czytelnie.

Niemal wszystkie oddziały funkcjonowały samodzielnie: urządzały zabawy, akademje, obchody, rocznice, popierały prasę litewską. Instruktorzy oddziałów T-wa dokonali 461 wizytacyj; specjalnie wysyłany lekarz zwiedził 56 oddziałów i 941 osobom udzielił świadczeń. W celu pomocy oddziałom przy urządzaniu przedstawień T-wo założyło specjalną bibljotekę utworów scenicznych, z której porozsyłano 156 książek.

W roku ub. oddziały zaczęły interesować się sportem. Zarząd T-wa pomagał przy nabyciu sprzętu sportowego. Pozatem wysyłano do oddziałów instruktorów, którzy organizowali kółka sportowe i zaznajamiali amatorów sportu z różnemi jego dziedzinami.

Wreszcie T-wo organizowało w oddziałach konkursy rolnicze i propagowało sadzenie drzewek, któremi do dziś zasadzono ogółem 1500 metrów kwadr.

Po wyborach zarządu, który pozostał w składzie niemal dotychczasowym, wywiązała się dyskusja; w wolnych wnioskach zgłoszono projekty zwiększenia czytelni oddziałowych, organizowania kółek sportowych i towarzyskich, roztoczenie opieki nad małemi dziećmi, wszczęcia propagandy higjeny i schludności na wsi.

Zebranie zakończono odśpiewaniem litewskiego hymnu narodowego. (a).

## Konsul litewski dla Palestyny przyjedzie do Wilna

„Wilner Tog" donosi, że dr. Achmilewicz, były działacz wileński został trzy tygodni temu mianowany przez rząd litewski, litewskim generalnym konsulem dla Palestyny.

Dr. Achmilewicz jedzie do Palestyny przez Polskę i zatrzyma się w Wilnie.

# Symulowany napad

**Jak czytelnicy przypominają, 50-kilkuletni Lipa Boryszański przed paru tygodniami zgłosił się do 1-go komisarjatu i zameldował, iż dokonano na niego napadu rabunkowego. W chwili, gdy miał znajdować się on na schodach domu Nr. 4 przy ul. Sadowej, gdzie mieści się biuro firmy „Len", napadli go trzej osobnicy, którzy zaknebiowali mu usta, obalili na ziemię i zrabowawszy 5 tysięcy zł., które miał na polecenia firmy przesłać do Baranowicz, czmychnęli.**

**Policja po szczegółowem przesłuchaniu Boryszańskiego odrazu miała powody do przypuszczenia, że Boryszański napad symuluje. Jednak dochodzenie prowadzono we wszystkich kierunkach, tem bardziej, że i właściciele firmy „Len", poszkodowani, wyrażali się o Boryszańskim jak najlepiej.**

**Szereg jednak poszlak, jak sprzeczności w zeznaniach i inne przyparły Boryszańskiego do ślepego zaułka. Chcąc wywikłać się z sytuacji Boryszański użył następującego fortelu: przyniósł 5000 zł. poszkodowanym.**

**— Panie szefie, — mówił — bardzo mnie bolało, że wysuwano pod moim adresem tak ciężkie zarzuty, że ja napad symulowałem i pieniądze przywłaszczyłem. Aby zadać temu kłam, postanowiłem u krewnych i znajomych zebrać sumę 5 tysięcy zł. i zwrócić ją firmie. Proszę, oto są pieniądze.**

**Oczywiście, potwierdziło to tylko przypuszczenia policji.**

**Wdrożono przeciwko Baryszańskiemu dochodzenie z artykułu 174 K. K., który przewiduje dwa lata więzienia za wprowadzenie policji w błąd przez złożenie świadomie fałszywego meldunku. (c).**

# KRONIKA

| Wtorek |
| --- |
| 12 |
| Luty |

Dziś: Eulalji P.

Jutro: Jana i Dobrosława

Wschód słońca — godz. 6 m. 52

Zachód słońca — godz. 4 m. 15

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/II — 1935 roku.**

Ciśnienie 762

Temp. średnia —11

Temp. najw. —9

Temp. najn. —14

Opad: ślad

Wiatr: zachodni

Tend. bar.: zniżkowa

Uwagi: dość pogodnie, wieczorem śnieg

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Szyrwindta — Niemiecka 15; Mankowicza — Piłsudskiego 30; Sokołowskiego — Nowy Świat 2.

### MIEJSKA

— **Wybory do K. K. O.** Dowiadujemy się, że na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej, które prawdopodobnie odbędzie się już w najbliższy czwartek, dokonane zostaną wybory nowych władz Komunalnej Kasy Oszczędności. W związku z tem oczekiwać należy, że już w końcu bieżącego miesiąca odwołany zostanie komisarz rządowy, którym jest, jak wiadomo, mec. Łuczyński.

— **Nie na długo poskutkowało...** W okresie intensywnego usuwania natrętnych żebraków z ulic miasta t. j. w listopadzie i grudniu r. ub. otransportowano do miejsc zamieszkania około 300 osób. Akcja ta była skuteczna.

W styczniu liczba żebraków uległa bardzo widocznemu zmniejszeniu, miesiąc jednak bieżący przyniósł znowu zmianę na gorsze. Coraz częściej w centrum miasta przechodnie zagabywani są przez żebrzących, przyczem są to przeważnie małoletni. W piątki i soboty całe falangi żebraków i włóczęgów odwiedzają sklepy, apteki, kawiarnie, restauracje i domy prywatne, uporczywie dopominając się o datki.

Władze administracyjne zamierzają w związku z tem jak się dowiadujemy, ponownie zastosować represje i radykalnie już załatwić tę sprawę.

### GOSPODARCZY

— **Termin zeznań o dochodzie ulegnie odroczeniu.** Mimo, że 28 lutego upływa termin składania zeznań o podatku dochodowym i obrotowym za rok 1934, Izba Skarbowa dotychczas nie posiada jeszcze blankietów do przyjmowania zeznań. Blankiety te, jak się dowiadujemy, w najbliższych już dniach można będzie otrzymać w Izbie, względnie w urzędach skarbowych.

W sferach gospodarczych utrzymuje się przekonanie, że termin zeznań o dochodzie ulegnie odroczeniu.

— **Ulgi przy wydawaniu zaświadczeń na nowe budowle.** Zarząd m. Wilna zamierza, jak się dowiadujemy, zwrócić się do władz centralnych z wnioskiem o udzielenie szeregu ulg przy wydawaniu zezwoleń na wznoszenie nowych budowli. Wniosek ten zmierza do poparcia akcji rozbudowy Wilna.

— **Komisja Odwoławcza ma już niebawem rozpocząć prace.** Komisja odwoławcza od wymiaru podatków, pierwsze inauguracyjne posiedzenie odbędzie 19 b. m. Po ślubowaniu członków podzieli się na 4 sekcje: handlową, przemysłowo-rzemieślniczą, rolną i wolnych zawodów. Sekcje liczące po 6 członków rozpatrywać będą odwołania każda z osobnej branży. Całej Komisji przewodniczyć będzie delegat Ministerstwa Skarbu p. Malinowski, który jednocześnie wyznaczony został przewodniczącym komisji odwoławczej również na wojew. nowogródzkie.

Jak się dowiadujemy, złożono już około 6000 odwołań. Komisję więc czeka bardzo wytężona i długa praca.

— **Zlikwidowanie zatargu u krawców — chałupników.** Trwający od dłuższego czasu zatarg między krawcami — chałupnikami a właścicielami sklepów został zlikwidowany. Strony podpisały umowę zbiorową na okres 3-miesięczny i chałupnicy otrzymali zamówienia.

— **Zatarg w garbarniach trwa.** Prowadzone od przeszło miesiąca pertraktacje z pracownikami garbarni wileńskich nie przyniosły dotąd rezultatów.

### Z KOLEI

— **Nieszczęśliwy wypadek.** 10. b. m. w czasie przetaczania wagonów towarowych ze stacji osobowej na towarową w Wilnie, wskutek ustawienia wadliwie zwrotnicy, wykoleił się wagon towarowy, z którego wypadł spinacz Górski Aleksander. Górski doznał silnego potłuczenia głowy i ciała. Pogotowie ratunkowe odwiozło Górskiego do szpitala kolejowego w stanie nie zagrażającym życiu.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa Literacka.** Prof. Klinger z Poznania będzie mówił o Stanisławie Brzozowskim w związku z rehabilitacją znakomitego pisarza i krytyka. Początek o godz. 7 m. 45.

### SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Czarna kawa,** urządzana co piątku w Tow. Przyjaciół Gimnazjum Mat.-Przyr., poświęcona była omówieniu I tomu powszechnej encyklopedji w języku żydowskim. Jest to pierwsza wogóle encyklopedja żydowska (nie hebrajska!), z przed 30 bowiem laty projektowanej encyklopedji wyszło zaledwie kilka zeszytów. Obecna encyklopedja, wydana na pięknym papierze w Paryżu, nakładem Funduszu Dubnowa (największego współczesnego historyka żydowskiego), jest obliczona na 20 tomów. Tom I obejmuje część litery A, przyczem uwzględnia także polonie.

W krytycznem omówieniu wydanego tomu brali udział jeden z jej redaktorów Z. Kałmanowicz, Z. Rejzen, dr. M. Weinreich, dr. Biber A. Mark, i dr. A. Bernsztejn.

— **Zarząd Gminy Wyznaniowej** wywiesił ogłoszenie, w którem zawiadamia wszystkich wileńskich Żydów, że na podstawie odnośnych przepisów, może każdy przeglądać w lokalu Gminy budżet i listy płatników składki gminnej na r. 1935 od niedzieli 10 do poniedziałku 18 b. m. między godz. 9 a 3 po poł.

— **W „Undzer Teatr"** występuje ponownie utalentowana para artystów operetkowych Mirjani Karalbcon i W. Kambazow w operetce Sigala „Małżeństwo Kati" (muz. Al. Olszanieckiego). Para artystów zbiera po każdym występie huczne oklaski. (m).

— **Pięściami nie zdobywa się sympatyj.** W niedzielę 10 b. m. odbyło się w prywatnem mieszkaniu posiedzenie zarządu gminy żydowskiej, na którem omówiono ostatnie wystąpienia studentów żydowskich przeciwko gminie. Po dyskusji przyjęta została rezolucja następująca:

**„Z powodu niedopuszczalnego zachowania się tak zw. komitetu wykluczonych studentów, które wyraziło się w szeregu wystąpień, przeciwko gminie wogóle i przeciwko członkom zarządu w szczególności, zarząd postanawia zerwać wszelki kontakt z komitetem studentów, i polecił administracji gminy na wypadek zakłócenia spokoju podjęcie najostszejszych środków. Pomoc studentom dawana będzie wyłącznie na skutek próśb indywidualnych".**

Prezydium Zarządu Gminy zwróciło się do policji o ustanowienie stałego posterunku policyjnego celem przeszkodzenia ewentualnej ponownej blokadzie.

Wczoraj dyżurował już przez cały czas urzędowania w Gminie posterunkowy. (m)

### RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej Nr. 16 i Komitet Rodzicielski tą drogą składają najserdeczniejsze podziękowanie p. płk. Biestkowi d-cy 6 p. p. eg. za suto urządzoną wigilję w dniu 23 grudnia ub. r. i za pomoc materjalną okazaną na dożywianie najbiedniejszej dziatwy tejże szkoły.

**Rada Ped. i Kom. Rodz. Szk. Powsz. Nr. 16**

## Sympatyczny dancing

W dniu 9. II. br. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków urządził w cukierni Czerwonego Sztralla dancing towarzyski.

Pomimo znacznej ilości tradycyjnych balów w tym dniu, na dancing przybyło dużo osób, które w miłej i wesołej atmosferze bawiły się do rana.

Smaczny i tani bufet, obfitujący w najrozmaitsze zakąski i napoje, zorganizowany staraniem Pań Związku i Rodziny Wojskowej, doskonała do tańca orkiestra jazzowa Litauera — znakomicie przyczyniły się do powodzenia zabawy.

Dancingi Kaniowczyków i Żeligowczyków mają już wyrobioną opinję i cieszą się powodzeniem wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa. Ch.

## Inwestycyjny budżet miasta

Równocześnie z budżetem zwyczajnym — Zarząd miasta opracował również projekt budżetu nadzwyczajnego na rok 1935—36. Budżet ten po stronie wydatków obliczony jest na sumę 494.000 zł.

Budżet zawiera następujące pozycje: na regulację brzegów rzeki Wilji — 150.000 zł., na dokończenie pomiarów m. Wilna 40.000 zł., na rozbudowę szkół we wsi Góry i przy ul. Raduńskiej — 46.000 zł., na budowę łaźni miejskiej — 42.000 zł., na budowę kostnicy przy szpitalu św. Jakóba — 10.000 zł., na przeniesienie rynku Łukiskiego — 10.000zł., na remont gmachu Zarządu miasta — 7.000 zł., na remont starego ratusza — 20.000 zł., na drogi 126.000 zł., na wykup działek i kom. szacunkowe — 33.600 zł.

Program budowy dróg obejmuje w roku — 1935—36 układanie jezdni z kamienia polnego i chodników wyłącznie na peryferjach Wilna, a mianowicie na ulicach: Dobrej Rady, Subocz, Trębackiej, Szkaplernej, Sołtaniskiej i we wsi Góry.

Układania ulepszonych jezdni w centrum miasta, za wyjątkiem ul. Trockiej, gdzie ma być ułożona kostka kamienna — program nie przewiduje.

## Pomarańcze od 1,30 do 1,50 zł. kilo

**Dowiadujemy się, iż w ciągu ostatnich dni to jest w sobotę i niedzielę przybyło do Wilna 5.900 kg. pomarańcz sprowadzonych przez spółdzielnię kupców chrześcijan, mieszczącą się przy ul. Ostrobramskiej 5, oraz 10,700 kg. sprowadzonych przez firmę Banel, przy ul. Mickiewicza 22. Pomarańcze te, jako sprowadzone bez pośrednictwa hurtowników sprzedawane będą prawdopodobnie po cenach od 1,30 do 1,50 zł.**

**Pomarańcze po 1.30 zł. będą miały wkrótce również sklepy Spółdzielcze „Społem".**

— **Ważne dla detalistów, handlujących pomarańczami.** Podajemy do wiadomości zainteresowanych, iż radca Sianożecki z Min. Przemysłu i Handlu, kierujący w Gdyni sprawą przydziałów na aukcjach pomarańcz dla firm detalicznych, załatwia nietylko osobiste lecz i listowne zgłoszenia detalistów w tej sprawie.

—o[]o—

## List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie listu mego na łamach poczytnego Pańskiego pisma.

Prasa miejscowa podała przed kilku tygodniami wzmianki dotyczące rewizji przez Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego w aptece mojej przy ul. Ś-to Jańskiej. W wzmiankach tych było wiele nieścisłości, co zaważyć może na opinji mojej, jako wieloletniego pracownika na polu farmaceutycznem i godności osobistej. Zaznaczyć pragnę, że sprawa znajduje się w rozważaniu władz kompetentnych i do czasu wydania opinji przez władze sądowe w żadne polemiki wdawać się nie będę. Jestem przekonany, że sprawa wkrótce będzie wyjaśniona, apteka zaś tylko chwilowo jest zamknięta.

Zechce Szan. Pan Redaktor przyjąć wyrazy szacunku

Prow. farm. **Wł. Narbut.**

Wilno, dn. 11. II. 35 r.

# RADJO

### WILNO

**Wtorek, dnia 12 lutego 1935 roku.**

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dzien. por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas.. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert Zesp. Fronta i Ferszki. 12.45: Audycja dla dzieci młodszych. 13.00: Dziennik połudn. 13.05: Utwory Liszta. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert popularny. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Koncert mandolinistów. 17.25: Szalbierstwo — pog. 17.35: Muzyka z płyt. 17.45: Transm. z Nowego-Yorku otwarcia Wystawy Polskiej. 18.00: Skrzynka techniczna. 18.10: Koncert reklamowy. 18.15 Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.25: Koncert sekstetu Niny Mańskiej. 18.45: Stosunki literackie polsko-słowackie. 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Trochę humoru. 19.45: Program na środę. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: „W dawnym dworku szlacheckim". 20.15: Wieczór literacki — „Karnawał lwowski". 20.45: Dzien. wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert śląski. 22.00: „O studjach polonistycznych na uniwersytecie". 22.15: Muzyka. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met.

## Ofiary

Ku uczczeniu ś. p. profesora Kazimierza Karaffy-Karbutta na Polski Czerwony Krzyż studenci — farmaceuci USB. złożyli w redakcji zł. 23,50.

*Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!*

# Teatr i muzyka

**TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.**

— **Dziś** we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 8 wiecz. na scenie Teatru na Pohulance w dalszym ciągu ujrzymy cieszącą się wielkiem powodzeniem francuską sztukę współczesną J. Bommarta „Ten, który wrócił“.

— **Jutro** we środę dnia 13 b. m. o godz. 8 wiecz. „Ten, który wrócił“.

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.**

— **Występy J. Kulczyckiej. „Wiktorja i Jej Huzar“ po cenach zniżonych.** Dziś ukaże się po raz 9 po cenach zniżonych barwna i melodyjna op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar“, która zdobyła sobie ogólne uznanie i cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W roli tytułowej wystąpi J. Kulczycka, w otoczeniu: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwicz — Wichrowskiego.

— **Jubileuszowe przedstawienie op. „Orłow“** Jutro 50 przedstawienie efektownej op. Granichstaedtena „Orłow“ z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Bal w Savoy“.** Słynna op. Abrahama „Bal w Savoy“ grana będzie po cenach propagandowych w czwartek najbliższy w obsadzie premjerowej.

— **Najbliższa premjera w „Lutni“.** W końcu bieżącego tygodnia ujrzymy ostatnią nowość, świetną komedię muzyczną Granichstaedtena „Domek z kart“, która cieszyła się wielkiem powodzeniem zagranicą, a ostatnio w Krakowie. Nowość tę wprowadza na scenę reżyser K. Wyrwicz-Wichrowski, który specjalnie w tym celu przybył w Krakowa. W komedji tej wystąpi J. Kulczycka.

## Kina i Filmy

**„MŁODY LAS“.**
**(kino „Pan“).**

Nareszcie dobry, ale to — zupełnie dobry polski film! Film, cały przepojony pięknym, szlachetnym patosem, porywem młodych serc, silnemi, wzruszającemi scenami. Sztuka Jana Adolfa Hertza jest specjalnie wdzięcznym tematem dla kina, proszącym się poprostu o sfilmowanie. Scenarjusz ułożył sam Hertz przy pomocy reżysera — Józefa Lejtesa. I należy przyznać — że został on wyjątkowo zręcznie zrobiony. Publiczność jest przejęta obrazem. Jest to zasługą w równej mierze zarówno reżysera jak i wykonawców.

Józef Lejtes — to niewątpliwie jeden z najzdolniejszych reżyserów polskich. Pięknie zostały przez niego ujęte sceny masowe, przemówienia, obrazki z lekcyj. Doskonała jest scena tańca; z dużym wdziękiem pokazany został romans uczenicy (Marji Bogdy) z uczniem (Adam Brodzisz). Zręcznie i dowcipnie ujęty został djalog. — Końcowa scena, konsekwentnie wypływająca z całości — to ostatni, najpiękniejszy akord szczerego patrjotyzmu, wywołujący szczere wzruszenie publiczności. Patrjotyzm ten jest daleki od niezręcznie — mdłej łezki, którą spotykaliśmy w innych filmach polskich. Środki artystyczne, któremi posługiwał się Lejtes — rzeczywiście godne są wzniosłego tematu. Idealnie, poprostu przedstawia się strona aktorska.

Na czoło wykonawców, wśród uczni — wybijają się Cybulski i Brodzisz. Szczególnie Cybulski wykazał się jako doskonały, dojrzały artysta. Sceny na poddaszu z matką, w szkole, w pokoju nauczycielskim są bez zarzutu. Pięknie wygląda i dobrze gra Brodzisz. Dobry jest również Turków i Jerzy Kobusz. Wśród „ciała pedogogicznego“ — pyszny, jak zawsze zresztą Junosza Stępowski, przezabawny — Znicz i Walter, dobre sylwetki stworzyli Samborski i Jaracz.

Kobiety miały mało do powiedzenia. Marja Bogda pięknie wygląda, jako uczenica i wykazuje dużo wdzięku — lecz gorzej z dykcią. — Pani Trapszo w roli matki zagrała wzruszająco. BBalcerkiewiczówna miała blady epizod. Na specjalne wyróżnienie zasługują doskonała strona dźwiękowa (niewątpliwie jeden z najlepiej udźwiękowionych filmów polskich) oraz dobra praca operatorska. Słowem „Młody Las“ — to obraz na skalę europejską.

Jako nadprogram — tygodnik Fox'a, oraz dowcipny dodatek rysunkowy Fleischera z roskoszną Betty Boop jako... dentystką. Chciała bym na tem miejscu zwrócić uwagę dyrekcji kina „Pan“ — na niedopuszczalne poplamienie ekranu. Trzy ogromne, ciemne plamy „zdobią“ — płótno prawie na środku, tak, że obraz w tych miejscach wygląda nieszczególnie. Należy się spodziewać, że defekt ten zostanie jak najprędzej naprawiony.

A. Sld.



# Na wileńskim bruku

**A MIAŁ 70 LAT!**

Onegdaj do komisarjatu zgłosił się mieszkaniec Wilna 70-letni A. I. zam. przy ul. Belwederskiej i zameldował, iż w czasie pobytu w domu schadzek Grylichesa przy ul. Praczkarnia, Helena Andrejaniecówna skradła na jego szkodę 20 złotych.

Zeznanie 70-letniego staruszka zaprotokółowano. Pannę zatrzymano. Skradziony banknot znaleziono w jej chusteczce. (c).

**Z BRZYDKICH NAJBRZYDSZY WYCZYN ŁOBUZERSKI.**

**Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy wybili 4 szyby w lokalu sierocińca żydowskiego przy Kopanica 8. Brzęk tłuczonych szyb i stuk wpadających do lokalu kamieni, wywołały wśród dzieci zrozumiałą panikę.**

**KTO W CIEBIE CHLEBEM...**

Do ambulatorjum Pogotowia Ratunkowego dostarczono wczoraj niejaką Nadzieję Romanowską z głęboką raną tłuczoną głowy. Jak zeznała Romanowska przyszła wczoraj do swego dłużnika I. Cukiermana (Makowa 8) po dług, lecz Cukierman, zamiast pieniędzy cisnął w nią szklanką. (c).



## Przetarg

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę: restauracji i bufetu na stacji Wilno, bufetów na stacjach Bereza Kartuska, Budsław, Romanowo, Juraciszki, Kamienna Nowa, Mikaszewicze, Narewka, Nowowilejka, Gudogaj, Różanka, Sokółka, Włodawa, Podświle, oraz fryzjerni na stacji Nowowilejka z terminem objęcia od 1 kwietnia 1935 r., bufetu na stacji Marcinkańce i fryzjerni na stacji Wilno z terminem objęcia od 1 maja 1935 r., bufetu na stacji Słonim z terminem objęcia od 1 lipca 1935 roku. Termin składania ofert upływa dnia 26 lutego 1935 r. o godz. 12. Szczegółowe warunki podane są w ogłoszeniach wywieszonych na wymienionych stacjach i w gmachu Dyrekcji.

**Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Wilnie.**

—0—




REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kie[illegible]